

Gazeta Bydgoska

KURJER BYDGOSKI

Adres Redakcji i Administracji.
Bydgoszcz, Marszałka Focha 39.Wydawca:
Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, Oddział Bydgoszcz.Telefony Redakcji: 304 i 1044.
Telefon Administracji: 352.

Nr. 290.

Bydgoszcz, wtorek, dnia 16 grudnia 1930 r.

Rok IX.

Wzmożenie się kryzysu gospodarczego.

Walka wyborcza, konstytucyjne zebrania Sejmu i Senatu, kaźnia brzeska — oto sprawy, którei głównie zajmowaliśmy się w ostatnich czasach. Zainteresowania te odwracały uwagę od naszego ciężkiego przesilenia gospodarczego, które bynajmniej nie zmniejsza się, ale z dnia na dzień wzmagają się i budzi niepokój we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego.

Na wzmożenie się tego kryzysu zwraca uwagę warszawskie „A. B. C.” w artykule p. t. „Smutna kronika”. Czytamy tam:

„Smutna to kronika.

Wzmyńmy choćby plon kilku dni ostatnich:

W dziedzinie przemysłu stoimy wobec faktu gwałtownej niżki produkcji i nagłej zwyczajki liczby bezrobotnych.

W Łodzi za przykładem Szeiblera i Grohmana, którzy zamknęli fabryki na przeciąg 3 tygodni, poszły trzy inne wielkie fabryki. Na Górnym Śląsku wielkie kopalnie i huty zdecydowały już w najbliższym czasie przeprowadzić redukcję robotników. W Bielsku na tle dążenia do redukcji plac wybuchł ostry zatarg między robotnikami i pracodawcami.

W przemyśle metalurgicznym przeprowadza się obecnie również sprawę redukcji i w ostatnią sobotę przed świętami tysiące robotników metalurgicznych znajdzie się bez pracy.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy w ciągu pierwszego tygodnia grudnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 17 500 osób.

W handlu nielepiaj. Mimo zbliżającego się okresu świątecznego i silnej fali t. zw. „wyprzedazy” na warunkach niejednokrotnie niższych od cen fabrycznych, ruch w sklepach jest bardzo mały i już dziś należy się liczyć z tem, że wielka ilość sklepów nie wykupi patentów.

O sytuacji w rolnictwie można nie pisać, a wystarczy jedynie wskazać na codzienne długie spisy licytacji...

Sytuacja jest naprawdę groźna.

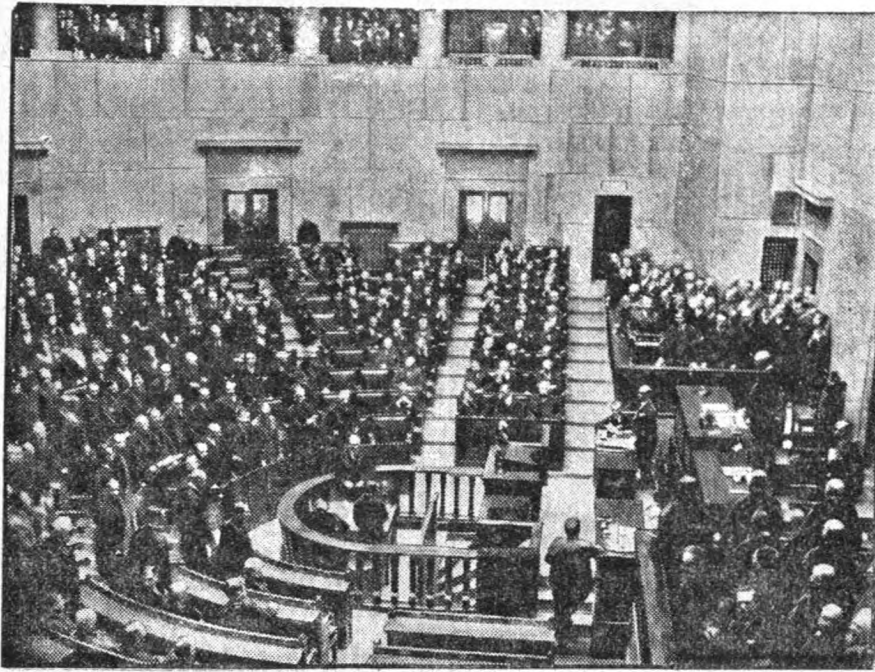
Nie lepiej przedstawia się sprawa na naszym gruncie miejscowym, to jest w Bydgoszczy i okolicy. I tutaj kilka fabryk rozpuściło robotników, i tutaj w handlu zastój i groźba szeregu upadłości i nadzorów. Wielu liczy jeszcze na ruch przedświąteczny, ale napewno po świętach ujawni się właściwe, a groźne położenie naszego kupiectwa.

Czy sfery rządowe mają jakiś program naprawy tego położenia? Czy o niem myśla poważnie? Na te pytania odpowiada nam w „Gazecie Warszawskiej” prof. Roman Rybarski, prezes Klubu Narodowego w Sejmie, w artykule p. t. „Powrót do rzeczywistości”, temi słowy:

„Czy w całej kampanii wyborczej, czy w prasie rządowej, czy w różnych posunięciach rządu zagadnienia gospodarczo-finansowe, zajmują należne im miejsce? Czy wysunięte są one na czoło i czy odpowiednio do ich wagi traktuje się całą politykę wewnętrzną państwa? Odpowiedź na to pytanie musi wypaść negatywnie. Zagadnienie zdobycia władzy i utrzymanie się przy tej władzy góruje nad wszystkimi. Konieczności gospodarcze są wciąż na dalszym planie. Aktywność w dziedzinie partyjno-politycznej pozostaje w jaskrawej sprzeczności z biernością i chwiejnością w sprawach gospodarczych i finansowych.

Wciąż powtarza się ten magiczny wyraz „konjunktura”. Wyczekuje się, kiedy się ta konjunktura „poprawi”. Od czasu do czasu zapowiada się przełamanie złej konjunktury, wróży koniec różnym „depresjom” i represjom. Sprawy gospodarcze traktuje się tak, jak kwestię pogody, polityka ekonomiczna staje się czemś bardzo podobnym do meteorologii.”

To traktowanie przejawia się chociażby w przedłożonym przez rząd budżecie na rok 1931/32. W budżecie



Z pierwszego posiedzenia Sejmu polskiego. Z prawej strony siedzą posłowie Klubu Narodowego. Obok nich ławy posłów Be-Be. Ostatni wysłuchują przemówienia stojąc.

Nowy wywiad Piłsudskiego.

Tym razem nie mówi się już o grochu i kapuście a tylko o uprawnieniach konstytucyjnych Głowy Państwa.

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.). — Przed swym odjazdem na Madere, który ma nastąpić w początkach przyszłego tygodnia, Piłsudski udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji „Iskra” red. Święcickiemu na temat uprawnień konstytucyjnych Głowy państwa. Wywiad jest bardzo obszerny i rozciągły, pełen obrazowości i trudny do streszczenia.

Zdaniem Piłsudskiego władza Prezydenta w Polsce powinna być o wiele większa od władzy prezydenta Stanów

Zjednoczonych. Prezydent powinien posiadać prawo orzeczeń, kontrasygnaty i władzę rozkazodawczą wobec Sejmu i Senatu. Rząd winien być odpowiedzialny przed nim. Prezydent winien posiadać prawo decyzji, do której nikt nie miałby prawa się mieszać.

Dotychczasowy wybór Głowy państwa przez Zgromadzenie Narodowe nie odpowiada Piłsudskiemu, który jednak nie podaje żadnego innego sposobu wyboru.

Ruch powstańczy w Hiszpanji.

Starcia wojsk rządowych z powstańcami. Marsz na Jaca. Stłumienie powstania.

Parryż, 13. 12. (Tel. wł.). Z Madrytu donoszą: Prezydent rady ministrów gen. Berenguer oświadczył przedstawicielom prasy, że wojska rządowe, znajdujące się w marszu z Saragossy i Huesca w kierunku Jaca, stoczyły dziś rano potyczkę z powstańcami w pobliżu Ayerbe, zadając im duże straty.

Premjer oświadczył, że ruch powstańczy należy uważać za opanowany.

Parryż, 13. 12. (Tel. wł.). Jedna z tutejszych agencji telegraficznych donosi z Madrytu:

Wojska rządowe, znajdujące się w marszu na Jaca, spotkały o godz. 8 rano w miejscowości Esgueva, położonej w pobliżu Ayerbe, oddział powstańców, który zaczęło ostrzeliwać ogniem armatnim. Akcja ta była dla powstańców tak niespodziewana, że rozbiegli się oni na wszystkie strony. Przeciwno wojskom rządowym szło tylko trzech młodych oficerów z okrzykiem „niech żyje republika”. Zostali oni aresztowani.

Pomiędzy cywilistami, którzy przyłączyli się do powstańców, znajdują się podobno studenci uniwersytetów Sara-

gossy i Madrytu oraz jeden profesor.

Wojska rządowe maszerują dalej na Jaca. W rannej walce nie poniosły one żadnych strat, natomiast powstańcy mają dwóch zabitych i 9 rannych. Według wiadomości ze źródeł prywatnych liczba ofiar jest znacznie wyższa.

Parryż, 14. 12. (PAT.) Według doniesień z Madrytu, z Pampelunu wyruszyły wczoraj dalsze posiłki celem stłumienia akcji powstańczej. Krążą pogłoski, iż oficerowie, którzy walczyli w szeregach powstańców i zostali wzięci do niewoli, mieli być wczoraj wieczorem rozstrzelani.

Madryt, 14. 12. (PAT.) Po wczorajszym posiedzeniu rady gabinetowej wydano komunikat półrządowy, głoszący, iż w Jaca powstańcy poddali się i wszystko powróciło do normalnego stanu. Gubernatora wojskowego i szereg innych osobistości, wziętych do niewoli przez powstańców, odzyskało wolność. W czasie walk po obu stronach było 7 zabitych i 27 rannych. Wojska rządowe wzięły do niewoli około 500 powstańców.

tym nie liczy się z położeniem gospodarczym społeczeństwa, ale w dalszym ciągu pozostawia się wysokość ciężarów podatkowych, a nawet się je podwyższa.

Przy dyskusji budżetowej Klub Narodowy względnie jego przedstawiciele przedstawiają obecną rzeczywistość go-

spodarczą i finansową państwa i społeczeństwa. Zažadają oni zmiany dotychczasowej polityki gospodarczej i finansowej w myśl programu narodowego. Jesteśmy bowiem zdania, iż bez gruntownej zmiany tej polityki nie może być nawet mowy o naprawie obecnych trudności.

106 skarg wyborczych.

Warszawa 15. 12. 30. (Tel. wł.) Według zestawień z Okręgowych Komisji Wyborczych wpłynęło dotychczas 106 skarg na wybory do Sejmu i Senatu.

Bojkot towarzyski p. Biernackiej, żony komendanta „Brześcia”.

„Ziemia Przemyska” podaje charakterystyczny obrazek „sanacyjnych” stosunków towarzyskich w Przemysku

„Przed paru dniami odbyło się w kasynie oficerskiej walne zebranie sanacyjnej „Rodziny Wojskowej”, któremu przewodniczyła dotychczasowa przew. żona p. Biernackiej. Niezwykle niski poziom obrad i kłótnie, trwały przez cały czas zebrania. Kiedy przyszło do głosowania na nową przewodniczącą, okazało się, że za wszelką cenę pragnie nią zostać żona komendanta Brześcia p. Biernacka, która zjawiała się na zebraniu w towarzystwie żon oficerów i podoficerów 38 pp. Kiedy ogłoszono wynik głosowania, okazało się, że p. Biernacka otrzymała głosów 73, kontrkandydatka 69. Wybrano z kolei 12 pań do Wydziału. I tu sensacja. Wszystkie panie jednomyślnie oświadczyły, że z p. Biernacką w jednym zarządzie zasiadać bezwarunkowo nie będą. Wśród ogólnej konsternacji zebranie dla wyboru zarządu na parę dni odroczone.”

Jak już donosiliśmy, komendant więzienia w Brześciu p. pułk. Kostek-Biernacki wyjechał zagranicę pod zmienionym nazwiskiem. Nie znane jest także jego miejsce pobytu.

Panie przemyskie, nawet z sanacji, przyszły do przekonania, że ubliżałoby im współpracować w zrzeszeniu wspólnie z żoną b. komendanta więzienia w Brześciu.

Nowy statut prezydium Rady ministrów.

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.). — Na piątkowym posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła nowy statut prezydium rady ministrów.

Urząd prezydium Rady ministrów ma się składać z biur: 1. prezydialnego (szef dr. Stanisław Lewicki), 2. prawnego (szef dr. Piętał), 3. ekonomicznego (Wincenty Jastrzębski) i 4. usprawnienia administracji (ptk. Gluth Nowowiejski).

Z sobotniego posiedzenia Sejmu śląskiego.

Katowice, 13. 12. (Tel. wł.). Jako pierwszy punkt dzisiejszego porządku dziennego Sejm śląski załatwił sprawę wniosku o uwolnienie posła Korfanego.

Jako referent komisji regulaminowej przemawiał pos. Kempka, który imieniem komisji prosił plenum o przyłączenie się do stanowiska komisji. W imieniu „sanacji” przeciwko wnioskowi wypowiedział się pos. dr. Witeczak, oświadczaając, że posłowie z „sanacji” nie będą korzystać z prawa nietykalności. W odpowiedzi przemawiał socjalista niemiecki pos. dr. Gluecksmann, opowiadając się za wnioskiem oraz poruszając w swym przemówieniu sprawę Brześcia. Pos. dr. Hager imieniem Ch. D. prosił o przyjęcie wniosku. Za wnioskiem opowiedzieli się wszyscy posłowie, podczas gdy „sanatorzy” wstrzymali się od głosowania.

Dyskusję nad przemówieniem woj. Grażyńskiego przy otwarciu Sejmu postanowiono odłożyć i połączyć ją z dyskusją nad budżetem.

Mianowanie wiceministra pracy.

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.). — Wczoraj wieczorem nadeszła oficjalna wiadomość, że Prezydent Rzplitej podpisał nominację dyr. departamentu Tadeusza Szubartowicza na stanowisko wiceministra pracy.

Czy nominacja ta przesądza bezpodważalność innych pogłosek, trudno narazie przewidzieć.

Projekt utworzenia Naczelnej Izby Gospodarczej.

Warszawa, 15. 12. 30. (Tel. wł.). Krążą pogłoski, że obecnie aktualny stał się projekt powołania do życia Naczelnej Izby Gospodarczej. Wymagaloby to wydania odpowiedniej ustawy.

Jak słychać, że w razie utworzenia takiej izby, na prezesa upatrzony jest b. minister Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski.

Krwawa walka strażników z przemytnikami.

Łódź, 15. 12. 30. (Tel. wł.). Na przedmieściu Łodzi, Karolewo, wywiązała krwawa walka pomiędzy Strażą Graniczną a przemytnikami, którzy jechali koleją z Wielunia.

Gdy pociąg zbliżał się do stacji, przemytnicy zaczęli wyskakiwać z wagonu, a za nimi wyskoczyli wywiadowcy celni, którzy ich śledzili. Wywiązała się walka, w której dwaj wywiadowcy zostali porażeni nożami. Ranny jest również jeden z przemytników a dwóch innych aresztowano. Strażnicy odebrali przemytnikom 40 kg tytoniu i 3 kg sacharyny.

Alumni polscy u Ojca św.

Citta del Vaticano, 13. 12. (Tel. wł.). KAP. Wczoraj Ojciec św. przyjął alumnów kolegium polskiego w Rzymie z rektorem ks. Tadeuszem Olejniczakiem na czele.

Papież przemówił serdecznie do zebranych, pytał każdego o imię i nazwisko, polecił rozdać medaliki pamiątkowe i w najbardziej serdecznych słowach udzielił swego błogosławieństwa apostołskiemu zarówno alumnom, jak i ich rodzinom, biskupom i ich ojczyźnie — Polsce.

„Minister rewizji granic”

Berlin, 13. 12. (PAT). Oficjalna korespondencja partii chrześcijańsko-socjalnej ogłasza artykuł, domagający się przeprowadzenia zmiany na stanowisku min. spr. zagr. bezpośrednio po styczniowej sesji Rady Ligi.

Następca min. Curtiusa — podkreśla korespondencja — musi być „ministrem rewizji granic”. Niezależnie od tego znaczenia, jakie przedstawia dla Niemiec sprawa noty niemieckiej przeciwko Polsce, o wiele ważniejszy jest odpowiedni wybór osobistości na stanowisku przyszłego min. spr. zagr., którego zadaniem będzie przeprowadzenie kampanji za rewizją granic. Od powodzenia akcji za rewizją granic zależy los Niemców w Polsce bardziej, aniżeli od wyniku styczniowej sesji Rady Ligi. W każdym razie w obecnej sytuacji wewn. politycznej na stanowisku tem w okresie rozstrzygającej kampanji rewizjonistycznej nie może pozostać człowiek, przeciwko któremu nagromadziło się tyle nieufności. Nad tą sprawą kanclerz Bruening będzie musiał zastanowić się b. poważnie. P. Curtius może jechać do Genewy, lecz ministrem rewizji granic nie może pozostać i nie pozostanie.

Samobójstwo profesora politechniki lwowskiej.

Lwów, 15. 12. 30. (Tel. wł.). W nocy z 13 na 14 bm. popełnił w swoim mieszkaniu samobójstwo przez powieszenie, prof. politechniki lwowskiej, Ignacy Dreksler. Pozostawił on list, w którym oświadcza, że dobrowolnie rozstaje się z życiem. Nie podaje jednak motywów tego rozpaczliwego kroku.

Prof. Dreksler był wybitnym znawcą urbanistyki na politechnice lwowskiej; zajmował katedrę budowy miast. Był on twórcą i realizatorem planu wielkiego Lwowa. Pracując od wielu lat nad zagadnieniem urbanistyki, był m. in. autorem projektu regulacyjnego Krynicy i Radomia.

Zaspy śnieżne w Polsce.

Przerwy w ruchu kolejowym. Zaspy dochodzą do 2 mtr.

Warszawa, 15. 12. 30. (Tel. wł.). Śnieżnica, która panowała w Polsce w ostatnich dniach, spowodowała w wielu miejscowościach przerwy w ruchu kolejowym. Pod Warszawą uległ przerwom ruch na kolejkach podmiejskich, jednak najpoważniejsze przerwy wynikły w południowo-wschodniej części kraju.

Na linii Włodzimierz — Sokal ugrzązł w śniegu pociąg osobowy. Tak samo na linii Lwów — Tarnopol koło stacji Zborów. Pług śnieżny wysłany na pomoc ze Lwowa, wykoleił się. Zasp

py śnieżne dochodzą do dwóch metrów wysokości. Ruch prawdopodobnie będzie przywrócony w dniu dzisiejszym.

Wielkie zaspy śnieżne utworzyły się również na wschód od Dębłina. Jednakowoż przy pomocy pługów śnieżnych zdołano linie oczyścić.

Na linii Równe — Zdobunów odwołano kilka pociągów a kilka innych pociągów osobowych w trmtych okolicach zostało przez zaspy śnieżne zatrzymane i dopiero po kilku godzinach zostały uruchomione.

Utworzenie nowego rządu we Francji.

Nowemu rządowi nie rokują jednak długiego trwania. Prasa o nowoutworzonym gabinecie Steega.

Paryż, 13. 12. (Tel. wł.). Sen. Steeg sformułował dziś w nocy o godz. 2 min. 20 listę nowego gabinetu w następującym składzie: Steeg — prezes rady ministrów i min. kolonij, Briand — sprawy zagraniczne, Leygues — sprawy wewnątrzne, Albert Sarraut — marynarka i sprawy wojskowe, Chéron — sprawiedliwość, Germain Martin — finanse, Palmade — budżet, Barthou — wojna, Georges Bonnet — poczta, telegrafy i telefony, Queuille — zdrowie publiczne, Chautemps — oświata, Loucher — handel, Boret — rolnictwo, Daladier — roboty publiczne, Painlevé — lotnictwo, Danielou — marynarka handlowa, Grinda — praca, Thoumyre — emerytury. W skład rządu wejść ponadto następujący podsekretarz stanu: prezydium rady ministrów Marchandeu, w min. spraw wewn. Rene Coty, do spraw handlu i gospodarki narodowej Leon Meyer, w min. rolnictwa Cautru, w min. lotnictwa Riche, w min. kolonij August Brunet, w min. finansów Barety, w min. pracy Mounie, w min. robót publ. Gourdeaux, w min. wojny Milot. Podsekretarjat stanu do spraw sztuk pięknych obejmie Berthod, do spraw wychowania fizycznego Frederic Brunet.

Paryż, 13. 12. (PAT) Dziś o godz. 10 Steeg przedstawi nowy rząd prezydentowi Doumergueowi. Gabinet przedstawi się przed parlamentem w czwartek.

Od redakcji: Utworzenie rządu p. Steega oznacza triumf lewicy na całej linii. Do nowego rządu nie wchodzi bowiem ani przedstawiciele prawicowej grupy Marina, ani p. Tardieu, ani nawet pan Maginot. Misje pp. Barthou i Laval nie udały się właśnie dlatego, że obaj ci politycy pragnęli zachować w swoich gabinetach grupę Marina oraz pana Tardieu. Pytanie tylko, czy rząd p. Steega utrzyma się.

Opiera się on tylko na grupowaniach środkowo-lewicowych, które okazały się niewystarczające dla podtrzymania na wiosnę tego roku krótkotrwałego rządu p. Chautempsa. W Izbie deputowanych bowiem istnieje już wyraźna większość prawicowa z r. Tardieu na czele.

„Temps” i „Journal des Debats” twierdzą, że nowomianowany rząd niczym się nie różni od jednodniowego gabinetu Chautemps z lutego r. b. Rząd obecny jest skazany na poparcie socjalistów.

„Temps” apeluje do opozycji, która obecnie zalega do swych szeregów i kierowników pp. Tardieu, Maginot i Paul Reynaud, aby broniła wartości, na których opiera się bezpieczeństwo i porządek Francji.

„Journal des Debats” nawołuje do jaknajwcześniejszego obalenia nowego rządu.

„L'Intransigeant” stwierdza, że mianowanie nowego rządu nie zażegna krzyżu.

Berlin, 12. 12. (Tel. wł.). Utworzenie gabinetu Steega prasa berlińska nazywa „tymczasowym” zakończeniem 8-dniowego kryzysu. W dłuższe utrzymanie się nowego premiera przy sterze rządów prasa berlińska nie wierzy, zwracając uwagę, że rząd Steega w składzie swym zbyt przypomina gabinet Chautempsa, który, utworzony na wiosnę, padł w dniu przedstawienia się parlamentowi.

Wymieniając poszczególnych ministrów nowego gabinetu prasa nacjonalistyczna podkreśla stosunek przyjaźni, łączący nowego min. wojny Barthou z Poincarem.

Odsłonięcie pomnika Tad. Kościuszki w Łodzi.

Łódź, 14. 12. (PAT). W dniu dzisiejszym odbyła się w Łodzi uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki.

Pomnik wykonany jest przez artystę rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego. Uroczystego aktu odsłonięcia pomnika w obecności przedstawiciela p. Prezydenta Rzplitej i rządu, p. wojewody Jaszczółta oraz przedstawiciela wojskowości dowódcy O. K. IV, generała Małachowskiego dokonał przy udziale delegacji wszystkich organizacji i instytucji społecznych prezydent miasta Ziemięcki.

Pomnik, który jest jednym z najwyższych pomników w Europie, wykonany jest cały z brązu i miedzi. Pomnik ten znajduje się na Placu Wolności

trzymają się. Opiera się on tylko na grupowaniach środkowo-lewicowych, które okazały się niewystarczające dla podtrzymania na wiosnę tego roku krótkotrwałego rządu p. Chautempsa. W Izbie deputowanych bowiem istnieje już wyraźna większość prawicowa z r. Tardieu na czele.

Paryż, 13. 12. (Tel. wł.). Wieczor na prasa paryska odnosi się do nowego rządu bardzo nieprzychylnie.

„Temps” i „Journal des Debats” twierdzą, że nowomianowany rząd niczym się nie różni od jednodniowego gabinetu Chautemps z lutego r. b. Rząd obecny jest skazany na poparcie socjalistów.

„Temps” apeluje do opozycji, która obecnie zalega do swych szeregów i kierowników pp. Tardieu, Maginot i Paul Reynaud, aby broniła wartości, na których opiera się bezpieczeństwo i porządek Francji.

„Journal des Debats” nawołuje do jaknajwcześniejszego obalenia nowego rządu.

„L'Intransigeant” stwierdza, że mianowanie nowego rządu nie zażegna krzyżu.

Berlin, 12. 12. (Tel. wł.). Utworzenie gabinetu Steega prasa berlińska nazywa „tymczasowym” zakończeniem 8-dniowego kryzysu. W dłuższe utrzymanie się nowego premiera przy sterze rządów prasa berlińska nie wierzy, zwracając uwagę, że rząd Steega w składzie swym zbyt przypomina gabinet Chautempsa, który, utworzony na wiosnę, padł w dniu przedstawienia się parlamentowi.

Wymieniając poszczególnych ministrów nowego gabinetu prasa nacjonalistyczna podkreśla stosunek przyjaźni, łączący nowego min. wojny Barthou z Poincarem.

Zamach samobójczy.

Warszawa, 15. 12. 30. (Tel. wł.). Dzisiaj w nocy w restauracji Müllera na Placu Teatralnym, jeden z gości, jedzący kolację, nagle dobył rewolweru i strzelił sobie w okolicę serca. Jakiś okazało, jest to 40 letni Mikołaj Madejski, buchalter zamieszkały w Grójcu. Odwieziono go do szpitala w stanie beznadziejnym.

Bójka hitlerowców z komunistami.

Berlin, 14. 12. (PAT). W mieście Gładbach doszło wczoraj w czasie zgromadzenia Hitlerowców do krwawej bójki z komunistami. Jeden z Hitlerowców otrzymał niebezpieczny cios sztyltem. Policja rozwiązała zgromadzenie.

Tej samej nocy między grupą Hitlerowców a komunistami wywiązała się bójka uliczna. Hitlerowcy oddali kilka strzałów rewolwerowych kładąc trupem jednego z komunistów.

Jak podróżuje hinduski maharadża

Przybył w tych dniach do Berlina hinduski maharadża Jaganath Prasad Sinha, który brał udział w konferencji „Okrągłego Stołu” w Londynie. Hinduski książę, który zamieszkał w pewnym luksusowym hotelu w centrum Berlina, nie zadowolony się przywiezieniem ze sobą całego szeregu dygnitarzy i sekretarzy, lecz przybył w otoczeniu swych trzech naczelnych kucharzy. Zarząd hotelu był powiadomiony i otrzymał zlecenie trzymania do dyspozycji księcia nie tylko dwóch pięter hotelu lecz również i kuchni, do wyłącznego użytku egzotycznych mistrzów sztuki kulinarnej. Przygotowanie posiłków odbywa się według ściśle ustalonych reguł rytualnych, książę bowiem nie spożywa innych potraw, tylko te, które sa sporządzone według zasad religijnych Hindusów.

Korespondentowi berlińskiemu „United Presse” udało się wtargnąć do egzotycznego królestwa kulinarnego Indji, przeniesionego w sam środek niemieckiej stolicy. Kucharze w zawodowych strojach europejskich, z głową jednak przybraną w nieodzwonny turban, wyciągają z licznych kryży obfite dobor korzeni i ziół aromatycznych, bez których maharadża nie uznaje jedzenia. „Menu” obiadowe tego dnia wymieniało kotlet jeleni przyprawiony przybami, cebulą i maczką kartoflaną, z dodatkiem sporej porcji pieprzu, korzeni ziół aromatycznych. Potrawę, smażoną w maśle roślinnym, podano do stołu w postaci małych torcików, które, zdaniem naczelnego kucharza, są wprost wymiennie. Poza tem, główną potrawą księcia jest „Czatena” — składająca się z mieszaniny kalafioru, pomidorów, ryżu i ziemniaków, przyprawiona ziołami i korzeniami. Dla swity księcia, potrawy bywały przyprawiane makaronem z maki bananów i mielonego ryżu, oblanego obficie specjalnym olejem. Maharadża jada dwa razy dziennie: śniadanie zaś składa się z herbaty, mleka i specjalnych, mocno pieprzonych biszkoptów.

Otrzymałszy wywiad z kucharzami, dziennikarz amerykański zdobył postuchanie u księcia, którego zapytał co uczyniło na nim wrażenie w stolicy Niemiec. Odpowiedź nie będzie zbyt miłą Niemcom — jest zato autentyczna. „Psy morskie ogroty zoologicznego”, odpowiedział egzotyczny maharadża. — I nic więcej, zapytał dziennikarz? Owszem — zespół „Tiller girls”, który się produkuje na jednej ze scen teatryków berlińskich.”

Piesek angielskiego następcy tronu

Wiele mniej lub więcej dziwacznych anegdotek opowiadają w Anglii o „Korze”, ulubionej foxterierce księcia Walji. Najnowsza, jak delectują się obecnie w Londynie, posiada pewną stronę patetyczną: „Kora” od najmłodszych swych lat szalenie cieszyła się wyjątkowym przywilejem sypiania na łóżku księcia. Od pewnego jednak czasu suczka, bądź to ze względu na podeszły wiek, bądź też ponieważ cierpi na reumatyzm, nie umiała zaskakiwać swobodnie, i lekko z łóżka swego królewskiego protektora, jak to czyniła za pięknych dni minionej już młodości. Miłośnicy jej pan i właściciel zauważył w tych dniach jej kłopot i przyszedł jej z doraźną pomocą. Kazał zbudować małe schodki, pochyłe i wygodne, łączące niemiś podłogę sypialni z łóżkiem. W ten sposób każdego wieczora „Kora”, bez trwogi i zmęczenia może wejść spokojnie na łóżko i spać jak dawniej, na koldrze książęcej.

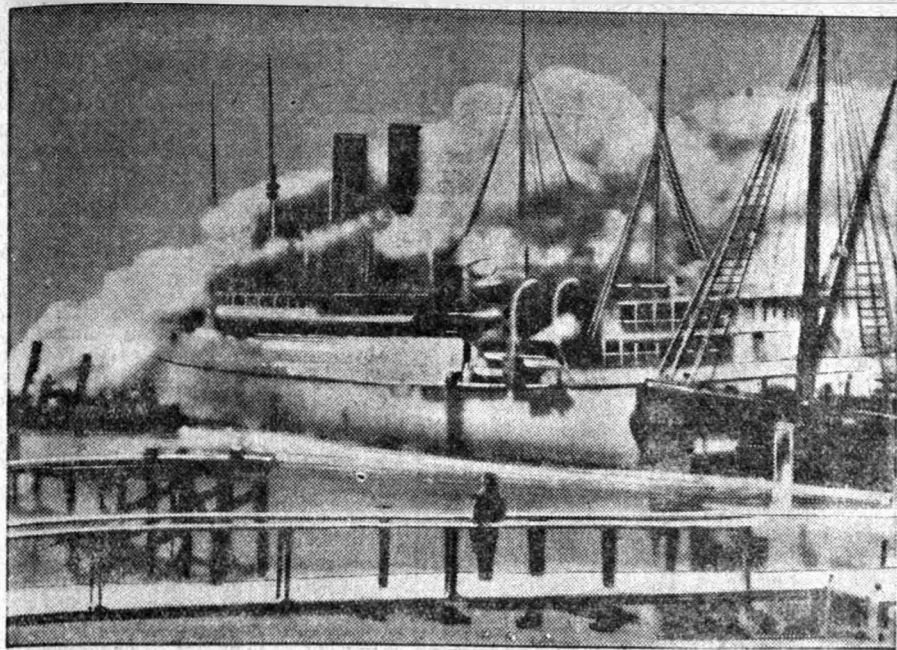
Pragniesz wygody, komfortu i taniości Korzystaj z polskiej komunikacji powietrznej, która jest stuprocentowo bezpieczna, regularna i bezkonkurencyjnie szybka.

W zimie 1930/31 P. L. L. „LOT” udziela od normalnych cen biletów 40% zniżki (dla stałych członków L. O. P. P. 50%), dzięki czemu ceny biletów samolotowych wynoszą mniej więcej tylko tyle, co ceny biletów kolejowych.



Szymon Bolívar,

oswobodziciel republik południowo-amerykańskich Kolumbji i Peru, które przez kilka wieków były koloniami hiszpańskimi zmarł przed 100 laty, w dniu 17 grudnia 1830 r. Jego nazwisko nosi republika południowo-amerykańska Boliwja, utworzona z południowych prowincji peruańskich.



Angielski parowiec pasażerski „Empress of Scotland”, który podczas postoju w porcie Blyth strawiony został przez pożar. Powyżej zdjęcie z pożaru, przekazane drogą radiograficzną.

Konferencja sfer gospodarczych w sprawie nowej ordynacji podatkowej.

W tych dniach odbyła się w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Bydgoszczy konferencja Komisji Podatkowej Izby pod przewodnictwem p. R. Stobieckiego przy współudziale zaproszonych reprezentantów dwudziestu kilku organizacji gospodarczych i zawodowych, której przedmiotem obrad był rządowy projekt nowej ordynacji podatkowej. We wstępnym przemówieniu skreślił dyrektor Izby radca Wcisło zasadnicze braki dotychczasowych przepisów proceduralnych w dwu najważniejszych podatkach, prze myślowym i dochodowym. Stwierdzając, że podatkami bezpośrednimi najwyższą jest obciążony handel, bo pokrywa je w wysokości przeszło 1/2 części, przyczem w podatku przemysłowym opłaca za świadectwa przemysłowe około 1/3 części, zaś na podatek obrotowy przeszło połowę ogólnych sum, zaznaczył, że przeto w pierwszym rzędzie zainteresowany jest handel w opracowaniu dobrej ordynacji podatkowej, co większe korzyści reprezentuje, niż nawet daleko idące ulgi podatkowe. Zasadnicze uregulowanie dotychczasowej różnorodności przepisów, leży w pilnym interesie obu stron, tak płatników ze względu na orientację w uprawnieniach, jak i administracji podatkowej, ze względu na sprawność i uproszczenie. Jako zaś remedium dla wysanowania tego wybitnie chorego odcinka ustawodawstwa polskiego, uważać należy taką strukturę projektu, by teza jawności proceduralnej, jako główny warunek istotnego postępu i sprawiedliwości podatkowej, była w strukturze i duchu projektu przeprowadzoną z wszelkimi konsekwencjami.

Następnie referent podatkowy Izby dr. Rzepecki szczegółowo przedstawił niedomagania projektu, analizując

poszczególne przepisy i przedstawiając opinie sfer gospodarczych, przyczem na liczne zapytania udzielał rzeczowych wyjaśnień. Szczególnie gorąca wymiana zdań wynikała przy kwestii utrzymania, czy też zniesienia komisji szacunkowych. Mimo parogodzinnych obrad przedmiotu nie wyczerpano i dalszy ciąg konferencji odroczone do pierwszych dni stycznia przyszłego roku.

Nikt jeszcze nie umarł od lenistwa

Pewien misjonarz francuski, który przez czas dłuższy żył w Kongu francuskim, zebrał znaczną liczbę przysłów, używanych przez różne szczepy murzyńskie.

Niektóre z tych przysłów i powiedzeń stanowią ciekawą pochwałę lenistwa. Oto kilka:

Nikt jeszcze nie umarł od długiego snu. Ale wyteżona praca bardzo szkodzi zdrowiu.

Kto śpi nie narazi się na niebezpieczeństwo nadeptnięcia na cierń.

Najzupełniej nie potrzeba męczyć się pracą, aby być bogatym, bo kto żyje, ten jest już dość bogaty.

Nigdy nie pożądam tytułów, ani świetnej kariery. Niska roślina pełzająca nie potrzebuje się troszczyć o burze i huragany, gdyż szkodzić jej nie mogą.

Pracować, aby się zubożać? Raz jeszcze: Głupstwo, wielkie głupstwo, gdyż bogactwo nie ma prawdziwych przyjaciół. Lampart musi żyć samotny, zupełnie samotny, a szczerzy żyją w wielkich gromadach towarzyskich. Bądź więc raczej szczerem.

Jeżeli musisz pracować, jeżeli nic innego nie potrafisz, to przynajmniej się nie śpiesz, bo kto zbyt prędko biegnie, ten nie widzi kamieni na swej drodze.

Unikaj wszelkiego zbytecznego niebezpieczeństwa, nie obciążaj się zbytecznymi trudnościami. Bierz lepiej przykład ze zwierząt. Szczur nie będzie tak głupi, aby ciągnąć lamparta za ogon.



Boże Narodzenie to święto słodczy staropolska choinka była obwieszona laskociami cukierki krzepi

Od Prosnny po Rawicz.

Od Prosnny po Rawicz, inż. Zygmunta Wieliczki, b. szefa sztabu grupy południowej w powstaniu wielkopolskim. Dzieło to jest zbiorem dokumentów i wspomnień z powstania wielkopolskiego 1918/19 roku, wydane nakładem wojewódzkiego instytutu wydawniczego w Poznaniu, obejmuje 407 stron druku, 142 ryciny, 14 szkiców sytuacyjnych ze skorowidzem nazwisk (446) i miejscowości (443).

Praca ta jest owocem współpracy autora z Towarzystwem dla badań nad historią Powstania Wielkopolskiego i z Referatem Historycznym D. O. K. VII. Powstało dzieło to przy zastosowaniu całego aparatu krytycznego, jakim dysponuje dzisiaj nauka historii i opiera się o tak liczne źródła, jak żadna z dotychczasowych publikacji o powstaniu wielkopolskim.

A chociaż autor, dążąc do prawdy, stosował zasady współczesnej metody historycznej, potrafił on przecież nadać swemu dziełu niezwykłą wartość literacką.

Barwny a potoczny styl, interesujący sposób ujmowania zjawisk politycznych i wojskowych, niezwykle dar obserwacji ludzi i ich psychiki, dramatyczność opisu akcji bojowej sprawiają, że pracę tę czyta się jednym tchem.

Kto nie zna Wielkopolski z tego ściowego Wielkopolski, wraz z autorem po raz wtóry przeżyje cudną wiosnę życia państwowego Wielkopolski.

Kto nie zna i Wielkopolski z tego okresu, ten pozna ją z kart tej pracy i na chwilę dozna tych samych przeżyć, z których ziemia ta powróciła wolną do macierzystego pnia Rzeczypospolitej Polski.

Z tych względów dzieło to powinno zainteresować nie tylko powstańców wielkopolskich, lecz każdego Polaka, który uczestniczył w ostatnim ruchu wolnościowym naszego narodu.

Cena książki tej wynosić będzie w handlu księgarskim 24,60 zł., z przesyłką poleconą 25,70, za zaliczką 26,20.

Jednakże, aby pracę tę uprzętnić po możliwie niskich cenach jaknajszerszym warstwom zdecydował się Wojewódzki Instytut Wydawniczy

umożliwić Towarzystwu sprzedaż za przedpłatą po znacznie niższej cenie, jeżeli kupno tej książki nastąpi przed 20 grudnia 1930 r.

W przedpłacie tej kosztuje dzieło 19,50 zł., z przesyłką poleconą 20,60 zł., za zaliczką 21,10 zł. Zniżkę tę osiągnąć można przez zamówienie i zapłacenie dzieła przed 20 grudnia 1930 r. pod adresem: **Towarzystwo dla badań nad historią Powstania Wielkopolskiego 1918/19, Poznań, Plac Działowy 1-2.**



Hr. Juljusz Karolyi, nowy węgierski minister spraw zagranicznych.

Pan Wołodyjowski

na kartce pocztowej.

Kontroler urzędu pocztowego w Kallszu p. Józef Grygorjew przepisał na kartce pocztowej oryginalnej wielkości trzy i pół rozdziału „Pana Wołodyjowskiego” t. j. 6870 wyrazów. W ten sposób osiągnął p. Grygorjew nienotowany jeszcze rekord kaligraficzny. Zaznaczyć należy, że Grygorjew wygrawerował na szkliku wielkości grosza całą modlitwę „Ojcze Nasz”. Rzecz jasna, że do odczytania „Pana Wołodyjowskiego” na kartce pocztowej, trzeba użyć silnego szkła powiększającego.

Szkoło, które nie pęka

Próby uzyskania szkła niełamliwego trwają bezustannie od roku 1902. Najlepsze obecnie szkło niełamliwe składa się z dwóch płyt szklanych, przedzielonych warstwą celulozową, które prasuje się w temperaturze do 150° i pod ciśnieniem 5 do 15 atmof. Szkło to nie tylko nie łamie się ani pęka, ale posiada tę jeszcze zaletę, że neutralizuje szkodliwe promienie ultrafioletowe. Produkcja tego szkła wyniosła w roku 1929 w Ameryce około miliona m. kw., w Anglii zaś, gdzie prawie wszystkie samochody są zaopatrzone w tego rodzaju sztyw 300 000 m. kw.

Harakiri 108 kobiet

Z Londynu donoszą, iż ostatni akt tragedji w walce o niezależność Formozy rozegrał się obecnie w osadzie Mahebo tej wyspy, gdzie 108 kobiet popelnilo samobójstwo przez harakiri.

Plemiona Formozy od niepamiętnych czasów prowadziły walkę przeciwko oddziałom japońskim. Walka ta była wyjątkowo bezwzględna, szale zwycięstwa przechylały się bardzo często na stronę krajowców. Jednakowoż obecnie zaczęli oni coraz bardziej ulegać wybitnej przewadze Japończyków, trzeba więc było powołać do boju wszystkich zdolnych do noszenia broni mężczyzn. Gdy odpowiednia decyzja została przez dowódców powzięta, wszystkie kobiety, pragnąc ulatwić swym ojcom, mężom i braciom zupełną swobodę ruchów, postanowiły popelnić masowe samobójstwo. Upřednio jednak wwały wszystkie mężczyzn, by walczyli aż do ostatniej kropli krwi.



Z uroczystości rozdania nagród Nobla w Sztokholmie.

1) Król Gustaw szwedzki składa życzenia laureatowi Nobla w dziale literatury Sinclairowi Lewisowi (odwrócony). 2) Laureaci pokojowi Söderblom i Kellog podczas uroczystości rozdania nagród.

Kobieła współczesna

nie poddaje się już cierpliwie bólowi głowy. Gdy ten ból, nieunikniony przy dzisiejszym tempie życia, zaczyna jej dokuczać, zaczyna ją szybko 1-2 oryginalnych tabletek Aspiriny, które sprawią jej ulgę.



Istnieje tylko jedna

ASPIRINA

Każde opakowanie i każda tabletki oryginalnej Aspiriny opatrzone są znakiem BAYER.

Złotodajna piosenka

W Ameryce, parę lat temu, zmarł niejaki John Whahlen, syn emigranta irlandzkiego, który pozostawił majątek około 40 milionów złotych polskich. Spadkobierców bezpośrednich, ani żadnych krewnych w Ameryce nie znaleziono, wobec czego adwokat zmarłego i długoletni przyjaciel rodziny, Mr. Daniel Mc. Grath, udał się do Irlandji w przypuszczeniu, że może tam znaleźć ślad dalszej jakiejś rodziny zmarłego.

W czasie swoich wędrówek po kraju, w małej wiosce Malahide, pod Dublinem, wstąpił na pocztę, której kierowniczką nie mając wiele roboty w biurze, siedziała sobie w kącie i śpiewała jakąś starą irlandzką balladę. Na dźwięki tej melodii adwokat ostupiał, przecież tę samą balladę słyszał nieraz śpiewaną w domu Whalenów w Ameryce. Zwrócił się więc do pocztmistrzyni z zapytaniem o nazwisko, na co odpowiedziała, że się nazywa Minnie Holton. Po pierwszym rozczarowaniu adwokat nie spoczął, lecz pytał dalej, czy przypadkiem pani Holton nie jest spokrewnioną z rodziną Whalenów. Owszem jej ojciec rodzony nazywał się Patrick Whalen, a na dalsze zapytania adwokata, jaką umie tę zapomnianą już prawie balladę irlandzką, pocztmistrzyni odpowiedziała, że nauczyła się jej jeszcze w dzieciństwie, na kolanach ojca. Wtedy dopiero adwokat odkrył w skromnej urzędniczej sali swoją tajemnicę i polecił jej wyszukać jakichś śladów czy ojca jej nie łączyły węzły pokrewieństwa z ojcem zmarłego w Ameryce milionera, Dennisa Whalena. Pod wpływem tej informacji i nadziei uzyskania wielkiego spadku, pani Holton zaczęła przetrzącać cały dom i na strychu znalazła wreszcie starą biblię rodzinną, która zwyczajem angielskim miała na kofcu kilkanaście kartek białych do zapisywania wypadków rodzinnych. Otóż w tej biblij znalazła nakreślone ręką swego ojca następujące słowa: „Dennis, mój brat, zmarł w Ameryce w roku 1864”. Ponieważ ojciec milionera miał to samo imię i zmarł istotnie w roku 1864, niema więc wątpliwości, że pretensje pani Holton do 40 milionów spadku amerykańskiego są słuszne i wielkie jest prawdopodobieństwo, że ona ten spadek otrzyma.

Komiczna sprawa kryminalna.

Komiczna sprawa kryminalna rozegrała się w tych dniach w amerykańskim mieście Baltimore. Miasto to szczyci się posiadaniem wspaniałego pomnika Edgara Allana Poea, słynnego poety amerykańskiego, który żył w tym samym czasie, co nasz Słowacki, pisał znane w całym świecie upiorne nowele i poezje, odznaczające się szczególną muz. wiersza, a z których najbardziej znany jest wiersz p. t. „Kruk”. Otóż na postumencie pomnika umieszczono cytat z tego właśnie poematu, który brzmi: „Śnił sny, których nikt ze śmiertelnych nigdy nie odważył się śnić przed nim”. Ten napis, choć niesłychanie pochlebny dla Edgara Poea, drażnił w wysokim stopniu jego wielbicieli, liczących się na setki i tysiące najbardziej inteligentnych mieszkańców Ameryki. Twierdzili oni mianowicie, że słowa Poea przytoczone w napisie fałszywie, umieszczając w nim wyraz „mortal” (śmiertelni) w liczbie mnogiej, zamiast „moral” w liczbie pojedynczej, co miało być zniekształceniem oryginalnego tekstu i popsuciem dźwięku

wiersza. Protestowano więc przed komitetem pomnikowym i u władz miejskich przeciw niepotrzebnemu „S” w snach poety, ale na próżno. Któryś z najbardziej zażitych zwolenników Poea zamazał nawet napis smolą, sądząc, że to wywoła porządku dziennego, a wydały policji tylko rozkaz pilnego strzeżenia pomnika. Jeden więc z policjantów patrolujących w tych dniach spostrzegł w nocy człowieka, który uzbrojony w długi, odtupywał z pomnika fatalną literę „s” a zarazem usuwał resztki smoły. Policjant aresztował osobnika i zaprowadził go do komisariatu, gdzie ze zdziwieniem stwierdzono, że jest to nie kto inny tylko prof. Edmund Fontaine, słynny przyrodnik i znany autor dzieł o patologji roślin, zarazem członek stowarzyszenia poetyckiego w Baltimore i gorący wielbiciel Poea. Zamknięto go w więzieniu, a jego przyjaciele i wszyscy wielbiele Poea uważają go teraz za „męczennika prawdy i poezji”.

Koniec małżeństwa na próbę w Ameryce.

Praktyczni Amerykanie pragną na wszystkie sposoby znaleźć swój własny sposób. Umożliwić sobie całkowite opanowanie życia i zredukowanie ryzyka do minimum. Nic więc dziwnego, że i w dziedzinie małżeńskiej, gdzie w przeważnej większości wypadków ryzyko bywa dość znaczne, nie brak w Stanach Zjednoczonych coraz to nowych pomysłów. Od pewnego czasu zaczęły się tam rozpowszechniać t. zw. „małżeństwa na próbę” w których obydwie strony przyjmują na siebie jedynie zobowiązania wiążące na pewien określony czas, mający służyć jako próba właściwego dopasowania się w małżonków. Zawierano więc małżeństwa na trzy, dwa lata a nawet na kilka miesięcy i najczęściej po upływie tego terminu rozchodzą się lub też, co rzadziej się zdarzało, zamieniano małżeństwo próbne na małżeństwo stałe. Przez dłuższy czas małżeństwa takie były tolerowane. Ostatnio jednak sądy amerykańskie coraz częściej występują przeciw małżeństwom na próbę zasądając „próbnym” żonom pretensje majątkowe na tych samych zasadach jak to się czyni w stosunku do stałych żon. A ponieważ zwolennikom małżeństwa na próbę najczęściej zależało właśnie na zabezpieczeniu się przed pretensjami materialnymi żon, które po pewnym czasie mogą się okazać nie odpowiednio, nieuznawanie przez są małżeństw na próbę położy kres swoistej metodzie wygodnego życia. Sprzecznego zresztą z zasadami religijnymi.

Czy jesteś członkiem Czerwonego Krzyża?

Nieboszczyk przejechał karawaniarzy.

Zastulony sekretarz towarzystwa pogrzebowego „Ostatnia Posługa” w Warszawie p. Maurycy Pinkert otrzymał przez telefon makabryczną wiadomość:

— Halo, to pan Pinkert? Komunikuję panu, że przed chwilą umarł Jakób Klotz. Dzielnia dziewięć, mieszkanie trzy. Ja by chciałem, żeby pan przysłał swoich żałobników z karawanem.

— Klotz umarł? A kto mówi?

— Tu mówi jego sąsiad, Wajtraub. Pan chyba mnie zasz...

— Bądź pan spokojny, panie Wajtraub. Zaraz wysyłamy żałobników!

I żałobnicy pojechali z karawanem, aby przewieźć zwłoki do domu przedpożrzebowego. Po upływie pół godziny wrócili z bardzo niewyraźnymi minami.

— Co się stało? — spytał p. Pinkert.

— To się stało — odrzekli — że nas o mały włos nie zrucono ze schodów. Cała rodzina wybiegła z kijami, a dozorca poszczał nas buldogiem.

Oburzony p. Pinkert zasiadł do telefonu i połączył się z numerem 774-86.

— Czy to mieszkanie pana Klotza? Kto przy aparacie?

— Zgadłeś pan, to jest mieszkanie Klotza. Tu mówi sam Klotz.

— Który Klotz?

— Powiadam, że mówi sam Klotz... Jakób Klotz. A kto pan jesteś?

— Pinkert z „Ostatniej Posługi”. Bardzo mi dziwno, bo przed chwilą zwracano się do mnie żeby wysłać żałobników po pańskie zwłoki.

— Panie Pinkert, ja sobie wypraszam podobne przypuszczenia. Żeby pan wiedział, że jestem zupełnie zdrow.

W toku dalszej gawędy pan Klotz zwierzył się panu Pinkertowi, że od kilku dni żyje w ciągłym podnieceniu, a nerwy niestarczają do ostatecznych granic. Bo pro-

szę sobie wyobrazić! Wzywano doń dwukrotnie Pogotowie przywątne, cztery razy zgłaszali się przedstawiciele chrześcijańskich zakładów pogrzebowych, potem otrzymał wiązankę kwiatów, za które musiał płacić i nakoniec jakiś Wajtraub ciągle telefonuje do żony, składając jej kondolencje.

Cóż to za Wajtraub? Według pana Klotza pod nazwiskiem tem ukrywa się pewien młody absolwent wydziału medycznego. Czy tak jest istotnie, ustali śledztwo.

Sfałszowany testament barona.

Opinię publiczną w Rzymie zaprzętała obecnie niezwykle sensacyjny proces. Na ławie oskarżonych zasiadła 50-letnia Ludwika Damiani, stojąca pod zarzutem sfałszowania testamentu Angela Bottini, oraz przywłaszczenia sobie bezprawnie jego bardzo znacznego majątku, a drugim oskarżonym jest notariusz Artur Manetti. W charakterze oskarżycieli wystąpili najbliżsi krewni barona, bardzo pokrzywdzeni treścią rzekomego testamentu. Bliższe szczegóły tej ciekawej afery są następujące: Zmarł przed rokiem 56-letni baron Angelo Bottini, właściciel dóbr ziemskich, oraz kilku realności, był starym kawalerem. Mizantrop ten nie utrzymywał ze swoją rodziną żadnych stosunków. Bardzo skąpy, prowadził nędzny tryb życia, a jedyną osobą, dla której miał pewne zaufanie, była jego gospodyni, Ludwika Damiani, od kilkunastu lat prowadząca mu gospodarstwo. W rodzinie barona wiadano o tem jego przywiązaniu do Ludwiki, mimo to jednak wielkie zdziwienie wywołała treść testamentu zmarłego barona, przyznająca cały olbrzymi majątek wyłącznie p. Damiani. Testament ten obudził więc pewne podej-

zenie, lecz narazie nie poczyniono, wobec braku konkretnych dowodów, żadnych kroków przeciw szczęśliwej spadkobierczyni. To też p. Damiani zupełnie spokojnie objęła w posiadanie olbrzymi majątek, oszacowany na kilka milionów lirów. Skoro jednak nieokreślone zrazu podejrzenia wskutek pewnych powodów zamieniło się w pewność, rodzina barona Bottini skierowała sprawę na drogę sądową. Testament zbadano i okazało się, że został on sfałszowany. Chodziło teraz tylko o to, aby stwierdzić w jaki sposób mało inteligentna kobieta, wcale nie wykształcona, mogła do końca tego sprytnego fałszerstwa, wymagającego wiedzy prawniczej. W toku śledztwa okazało się, że p. Damiani potrafiła znaleźć sobie współnika w osobie notariusza Artura Manetti, zaufanego doradcy prawnego zmarłego barona. Obiecawszy mu bardzo wysokie wynagrodzenie, skłoniła go do pomocy. Obecnie jedna i druga będą musieli odpowiedzieć przed sądem za swoje zbrodnicze machinacje. Wyrok w tym sensacyjnym procesie oczekiwany jest we Włoszech z olbrzymim wprost zainteresowaniem.

Hubert S. Banner.

CZERWONA KOBRA.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

33) (Przedruk wzbroniony).

(Ciąg dalszy).

— Kto się tu zamknął? — zapytał najbliższego policjanta Piotr.

— Sejaun — odpowiedział zagadnięty, patrząc ze zdziwieniem na dwóch osmolonych prochem tuanów i dziwiąc się, skąd się tu wzięli. — Jeden z jeńców powiedział, że skrył się w tym domu.

— Sejaun!

— Saja, tuan... Za dwie minuty będziemy go mieli w ręku — rzekł z uśmiechem policjant.

— Co się stało z miejscową policją?

— Znaleźliśmy ich zamkniętych na posterunku, tuan. Gdybyśmy nie przyszli — —

Dokończył wymownym gestem.

— Ale dlaczegoście tak długo nie przybywali? — zapytał z pewną irytacją Piotr.

— Wyruszyliśmy zaraz po odebraniu wiadomości od wysłańca, zatelefonowaliśmy tylko na inne posterunki. Mówią, że chłopak był już prawie konający.

Prawą rękę miał odrąbaną, stracił dużo krwi i był tak słaby, że ostatnie trzy mile czotgał się na brzuchu.

Piotr poczuł przychylną pełną groźby litość.

— Biedny Liang Boon! — szepnął. — Czy umarł?

— Pewnie, tuan, chociaż — —

W tej chwili drzwi ustąpiły i oddział policji runął do środka. Ale Commissaris szczerzył coś ostro, szeregi cofnęły się niechętnie i Piotr znalazł się jakimś sposobem w pierwszej linii.

— Opór się na nic nie przyda, Sejaun! — krzyknął dowódca. — Podaj się nam lepiej od razu. Dostyć już mieliśmy rozlewu krwi.

Z ciemnego wnętrza wynurzyła się powoli jakaś postać i stanęła w kręgu światła.

— Wstrętne bydlę! — zabrzmiał głos Toma.

I rzeczywiście Sejaun wyglądał odrażająco. Niedgdyś biały kaftan ginał pod grubą warstwą krwi i kurzu, jedno oko zamknięte było wielką raną, a kątów ust ciekły czerwone strugi.

Kołysząc się na nogach, rozejrzął się naokoło po groźnych twarzach i po wycelowanych ku sobie lufach i na jego spuchniętych wargach zaigrał wzgardliwy uśmiešek. Nagle zobaczył Piotra i na sekundę zesztyniał. Otwarte oko zamigotało potępnym blaskiem — dał susa, jak tygrys... Piotr, powodowany instynktem samozachowawczym, zamachnął się z całej siły kołbą swego sztucera. Sejaun dostał uderzenie w samą twarz. Jednocześnie huknął strzał i Piotr doznał wrażenia, że świat zawirował naokoło niego razem z domami i otaczającym tłumem.

— Stój! — usłyszał głos Toma, który podtrzymał go i złożył na ziemi. — Nic ci się nie stało. Chybił kotr, ale tyś nie chybił.

O pierwszym świtaniu Piotr, odświeżony zimną kąpielą i krótkim odpoczynkiem w miejscowym hotelu, wyszedł obejrzeć scenę nocnej tragedji. Na rogu starego cmentarza stał samochód, w którym siedział Van den Lach, paląc cygaro i patrząc na rząd obrzydliwie zmasakrowanych trupów chińskich, ułożonych na trawie.

— Halo! — rzekł Piotr. — A to ty? — dodał niemądrze.

Holender skinął głową.

— Ja — odpowiedział. — Wskazał głową na cichą gromadę na trawniku.

Piotr zadrzał i odwrócił oczy.

— Słyszałem ich przedśmiertne krzyki — rzekł z pobladłą twarzą. — To są pewnie ci biedacy, którzy chcieli się ratować ucieczką przez rzekę.

— Jedź ze mną do Samarangu — rzekł Van den Lach. — Tam czeka cię życie i miłość — dorzucił, siląc się na humor.

— Drwisz? — zapytał z rumieńcem Piotr.

— Co znowu?

— Bo chyba nie przypuszczasz, żeby można marzyć o życiu i miłości, mając dwieście guldenów miesięcznego dochodu?

Holender zaczął się nagle trząść ze śmiechu.

— Co to ma znaczyć? — zapytał chrapliwym głosem Piotr, który nie znalazł się na objawach hysterji.

— Co cię tak ubawilo?

— Myślę — odparł Van den Lach — o czemś. O epizodzie z opowiadania waszego Rudyarda Kiplinga pod tytułem „Z przednią strażą”.

Piotr wiedział, że Van den Lach, jak wszyscy wykształceni Holendrzy, był obeznany z literaturą angielską; ale tego rodzaju uwaga w takiej chwili i na takim miejscu wydała mu się co najmniej dziwna. Co więcej, nie rozumiał, do czego się mogła odnosić.

— No? — rzekł zaciekawiony.

— Treścią tego opowiadania — ciągnął Holender — są walki pułku żołnierzy irlandzkich, którzy biją się jak diabły. Ktoś pyta ich, dlaczego się tak narażają, a oni odpowiadają: „Widzieliśmy naszych umarłych... I ja w tej chwili czuję to, co ci irlandzcy żołnierze. Widziałem moich umarłych i niech tylko pochwyć tego verdomd Czerwonego Kobrę — — —

Głos mu się załamał, zacisnął pięści i potrząsnął niemi w powietrzu. Piotr zobaczył ze zdumieniem że po policzkach przyjaciela cieką grube łzy.....

— Co tu gadać z głupim — rzekł na drugi dzień wieczorem Tom Venables. Był w prawdziwej pasji Siedzieli obaj na pięknej werandzie u Nelly Whyale, omawiając plany Piotra. — Mówisz, że musisz doprowadzić tę kampanję do końca — dodał tonem skargi. — A tymczasem marnujesz życie i nie zbliżasz się ani na jotę do swego osobistego celu. O ciebie mi nie idzie, ale o pannę Olge... Co się z nią stanie? Biedna dziewczyna wbiła sobie w głowę, że nieba przeznaczyły jej ciebie na dożgonnego towarzysza i koniec i kwita. Dziwne bywają gusta.

— Teraz to już długo nie potrwa — odpowiedział niewzruszenie Piotr, obserwując kątem oka Sergjusza i Olge. — Po tem, co zaszło w Sumberawie, rząd przeciwko bolszewikom. Opinię publiczną jest już zanadto wzburzona... A wtedy, przyrzekam ci, Tomie że powrócę z tobą do Angliji.

— Dobrze, mój kochany, ale dlaczego nie od razu? Z tego, co wiem o postępkach twojej blokady ekonomicznej, mam wrażenie, że rzeź w Sumberawie była czemś w rodzaju ostatniego protestu

(Ciąg dalszy nastąpi).

Epidemia grypy

objęła całą Polskę. Fatalne obecnie pogody są jej potężnym sprzymierzeńcem. Grypa grozi dziś każdemu. Środkami wypróbowanym, zapobiegającym wszelkim infekcjom w ustach i krtani, gdzie się lokują zarazki grypy ang. ny, dyfterji, szkarlatyny, odry jest Paramint Erbe, które według dzisiejszego stanu wiedzy najlepiej chronią przed zakażeniem.

Nie zwlekaj przeto ani dnia i kup w najbliższej aptece lub drogerji tabletki Paramint Erbe U. W./n. 1489.



KALENDARZYK.

Poniedziałek 15 grudnia, Walerjana i Ireneusza M. m.
Wtorek, 16 grudnia, Euzebjusza B. M.
Wschód słońca g. 7,38. Zachód słońca g. 15,25.

Dyżur nocny aptek:

od dnia 15. 12. do dnia 21. 12. br.
Apteka Centralna, Gdańska 19, Tel. 994.
Apteka pod Lwem, Okole-Grunwaldzka 106.
Telefon 191.

Muzeum Miejskie przy Starym Rynku otwarte codz. od 10—4, w niedziele i święta od 11—2. Obecnie w Muzeum Wystawa Związku Plastyków Pomorskich.

Biblioteka Miejska (Stary Rynek 1) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—14 i od 17—20. Pracownia Naukowa i Czytelnia Pism codziennie od 10—13 i od 17—20. Wypożyczalnia codziennie od 11—13,30 i od 17—18,45.

Wypożyczalnia książek i nut przy księgarńi i składce nut J. Idzikowskiego, ul. Gdańska 16—17. Ostatnie nowości, n. 3233

Wypożyczalnia książek „Lektura”, ulica Gdańska 141. dział polski i francuski, otwarta codziennie od 8 rana do 6 wieczorem. Telefon 17-39. n. 3258.

Drugi wykład o Pomorzu.

W ubiegły piątek w auli Gimnazjum Humanistycznego odbył się drugi wykład z cyklu wykładów pomorskich, organizowanego przez Polskie Tow. Krajoznawcze — Touring Klub. Tematem wykładu były prądy Pomorza a prelegentem znany badacz prehistorji Ziemi Zachodnich Polski, autor wielu cennych prac z tego zakresu, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Józef Kostrzewski.

Prelegent, ilustrując swoje wywody kilkudziesięcioma przezrocami wykopalisk z różnych okolic Pomorza, przedstawił słuchaczom obraz życia ludzkiego na Ziemi Pomorskiej od czasów, odległych od nas o około dziesięć tysięcy lat, do czasów historycznej Polski. Z wywodów swoich, wypowiedzianych w formie najzupełniej przystępnej dla każdego umysłu, dr. Kostrzewski wyciągnął wnioski, że tendencyjne fałszywe nauki niemieckiej, jakoby Ziemia Pomorska była odwieczną ziemią germańską i wobec tego Niemcy mogą rościć sobie do niej pretensje, nie mają żadnych istotnych podstaw. Wprawdzie były okresy klędy obok ludności słowiańskiej bytowały tu przejściowo plemiona Gotów skandynawskich. To jednak nie daje Niemcom prawa do władania Pomorzem, bo przedewszystkiem wojowniczy Gotowie późniejsi docierali zbrojnie, ale nakrótka, do wszystkich bodaj krajów Europy (co nie daje chyba jeszcze Niemcom uprawnień do władania całą Europą), a następnie Gotowie skandynawscy byli tylko dalekim — dziesiąta woda po kiele — krewnymi Niemców i brandenburskich Prusaków.

Pomorze, a także cała połowa dzisiejszych Niemiec aż poza Łabę (Elbę) — to były ziemie słowiańskie. I w odpowiedzi na zakusy nauki niemieckiej wogłaby nauka polska, mając na poparcie istotniejsze ku temu niż Niemcy uprawnienia, wysunęła żądanie zwrotu na rzecz Polski ziem słowian nadodrzańskich i nadłabskich.

Słuchacze z żywym zainteresowaniem biegli myślą za tokiem wywodów dra Kostrzewskiego a po zakończeniu wykładu podziękowali naszemu zasłużonemu uczonemu i bołownikowi o polskość Pomorza serdecznymi oklaskami.

Następny wykład z cyklu wykładów pomorskich P. T. K. odbędzie się w nadchodzący piątek (19 grudnia) o godz. 8 wieczorem w auli Gimnazjum Humanistycznego. Wykład ten na temat „Rybnactwo na Pomorzu” wygłosi prof. Włodzimierz Kulmatycki

Już od dziś 15 grudnia br.

przyjmują listowi przedpłatę na

„Gazetę Bydgoską” na miesiąc styczeń 1931.

przedpłata miesięczna „Gazety Bydgoskiej” wynosi

| | |
|--|----------|
| przy odbiorze w ekspedycji i agenturach miejscowych | zł. 2.20 |
| dostawą przez pocztę przy zamówieniu u listowego | 2.59 |
| w agenturach zamiejscowych | 2.20 |
| dostawą w dom przez roznościeli i kolporterów za miejscowych | 2.50 |
| pod opaską w Poisce | 4.00 |



Obchód gwiazdkowy Warmiaków i Mazurów

odbył się wczoraj we wspaniale odnowionej i praktycznie przebudowanej sali „Resursy Kupieckiej”. Udział członków i ich rodzin był niezwykle liczny (około 300 osób). Program, bardzo urozmaicony, trwał około 6 godzin (od godz. 3 do 9). Przygrywała kilkunastuosobowa orkiestra wychowanków Krajowego Zakładu dla Ociemniałych. Była to atrakcja nielada. Członkowie orkiestry są świetnie zgrani. Nie do wiary wprost było, że to niewidomi grali tak artystycznie. Chór „Moniuszko” (dyr. p. Fr. Masłowski, Warmiak z Giełzwałdu), śpiewał kolendy, zyskując szczerzy aplauz. Prezes red. Majcha wygłosił okolicznościowe przemówienie. Serdeczną owację urządzono rodakowi z Warmji pos. A. B. Lewandowskiemu, który wpadł do swych rodaków poprostu w przerwie pomiędzy jednym a drugim posiedzeniem Sejmiku. P. Maria Borunowa zyskała gorące oklaski za deklamację utworu, specjalnie na uroczystość tę napisaną przez znanego poetę i literata p. Stanisława Borunia, jak również za wystawienie jednoaktówki „Wanda”. Były także występy solowe, deklamacje dzieci itd. Gwiazdor hojnie obdarzył około 80 dzieci. Szczęśliwie sprawowanie z tego ładnego obchodu damy w środowym numerze „Gazety”.

— **Z Teatru Miejskiego.** Dziś, poniedziałek o godz. 8 staraniem Z. K. P. opera „Traviata”.

— **Dziwławy dzień propagandowy.** We wtorek po cenach najniższych (od 20 gr. do 1,80 zł.), a więc konkurencyjnie niższych nawet od cen kinowych będzie odegrana nieodwołalnie ostatni raz wytworna komedia francuska p. t. „Pap”. Taka propaganda dzięki niebywale niskim cenom napewno ściągnie do teatru liczne rzesze teatromanów.

— **Przedstawienie „Juljusza Cezara”.** Zapal młodzieży ku poznaniu dojrzalszych dzieł literatury klasycznej, udokumentował się znamienym, niezwykle doniosłym faktem wykupienia aż 3 przedstawień przez młodzież (środa i piątek — gimnazja, czwartek — P. W.). Szukanie wzorów w utworach, związanych jak „Juljusz Cezar” — najściślej z kulturą grecko-rzymską, z której w prostej linii wywodzi się cała kultura nowoczesna, to droga najlepsza.

— **Nowa premiera operetki.** W sobotę teatr zapowiada premierę operetki p. tyt. „Palestrant” (Der Bettel-Student) z udziałem czołowych sił zespołu artystycznego.

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę, o godz. 16 po cenach dwukrotnie niższych bajka „O królewiczu Dobrotce”.

— **Podziękowanie.** Tow. Przyjaciół Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy składa najserdeczniejsze podziękowanie WP. dyr. Helenie Winklerowej, Irene Skórkównie, prof. Alfredowi Langerowi oraz Edmundowi Sokolowskiemu za łaskawy współudział w koncercie z okazji uroczystości św. Mikołaja w Szkole Podchorążych w dniu 7 b. m. i przyczynienie się do znakomitego sukcesu artystycznego wspomnianej imprezy. Za zarząd T. P. S. P. w Bydgoszczy St. Rolbieski, prezes K. Bauer, sekretarz.

— **Pobieranie opłat na rok 1931 na rzecz Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie w Poznaniu.** Wydział Miejski jako Zarząd Sekcji poznańskiego Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie pobiera na rok obrachunkowy 1931 od producentów: a) składki w wysokości 1,50 zł w stosunku 1 marki rzeczywistego (przedwojennego) podatku gruntowego, oraz 1,50 zł. w stosunku do 1 zł podatku gruntowego

go fikcyjnego; b) dodatki do składek w wysokości 1,000 zł. zarobku rocznego, jaki miał poszczególne urzędniki rolny względnie robotniki fachowy, przyczem za podstawę do wymiaru przyjmuje się do a) stan z dnia 31 grudnia 1929 r., do b) rok 1929.

— **Przedłużenie godzin handlu.** Na podstawie rozporządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 9. 12. 1929 r. o przedłużeniu godzin handlu przed wigilją Bożego Narodzenia zezwala się w dni powszednie w czasie od 18—23 grudnia włącznie na przedłużenie czasu sprzedaży towarów i otwarcie sklepów o dwie godziny, jednakże nie dłużej niż do godz. 21. W niedzielę, przypadającą na 21 grudnia, dozwolone jest wykonywanie handlu od godz. 13 do 18.

— **Lekarskie Towarzystwo Naukowe w Bydgoszczy.** Dziś, poniedziałek, dnia 15 grudnia, o godz. 8 wieczorem w salce posiedzeń Związku Lekarzy ul. Gdańska 145, i p. (gmach Klubu Polskiego) odbędzie się zebranie towarzystwa. Porządek obrad: 1. Zagajenie, 2. Kol. Dr. Głński — Przypadek sepsis in graviditate wyleczony bakteriofagiem, 3. Kol. Dr. Wróblewski — O bakteriofagu jako czynnika leczniczym, 4. Wolne głosy.

— **Stow. Ch. N. Nauczycielstwa Szkół Powsz.** Plenarne zebranie koła w środę, 17 b. m., o godz. 18,15 w auli szkoły wydziałowej żeńskiej przy ul. Konarskiej. Porządek obrad: 1. Referat: a) Organizacja nauczycielska i jej rola w państwie p. prof. Dr. Peliński, b) Pragmatyka nauczycielska kol. Dachtera; 2. Komunikaty (sprawozdanie komisji gospodarczej); 3. Wolne głosy.

— **Kino Corso.** Dziś nieodwołalnie po raz ostatni wyświetla podwójny program, a mianowicie: „Król dzikich stepów”, sensacyjny film amerykański oraz „Mecz bokserki królów pięści” (Dempsey — Tunney o mistrzostwo świata).

— **Kino Krystal** dziś i jutro jeszcze wyświetla wspaniałą dźwiękowiec z Janem Kiepurą p. t. „Neapol, śpiewające miasto”. Kto nie zobaczy tego obrazu, straci wiele. Dlatego radzimy korzystać z ostatniej okazji.

— **Kino Marysieńka** wyświetla ciesząc się powodzeniem dźwiękowo-śpiewny dramat p. t. „Czarna gwardja”. Przytem nadprogram.

— **Kino Nowości** wyświetla najciekawszy o wyjątkowym napięciu dramatycznym arcyfilm p. t. „Dynamit” Reżyser przy realizacji tego niezwykłego filmu miał trudne zadanie, ale stworzył dzieło pełne zachwycających momentów i emocji. Scena eksplozji w kopalni wywiera kolosalne wrażenie. Gra wszystkich wykonawców na najwyższym poziomie. „Dynamit”, dzięki swym nieprzeciętnym walorom kinowym i wokalnym, zdobył u publiczności należne przyjęcie i aplauz.

— **Kino Oko** wyświetla jeszcze bardzo dobrze wykonany i niezwykle ciekawy obraz naukowy p. t. „Światła i cienie macierzyństwa”. Są to już ostatnie dni wyświetlania obrazu (tylko w kinie „Oko”). Jest to najświetniejszy tego rodzaju film, wykonany przez pierwszorzędne siły. Film ten na całym świecie szedł z wielkim powodzeniem. Nic w tem dziwnego, bo interesować on musi bezwzględnie każdego. Od dziś niżki ważne.



— **Najechna przez samochód.** Dnia 1 b. m. o godz. 17,20 najechna została na ul. Dworcowej przed domem nr 68 Dimant Gusia, lat 7, zamieszkała przy rodzinach przy ul. Dworcowej 59, przez autodorózkę nr. 49. Nr. rejestracyjny P. Z. 43.725, kie

nisława. Okleczoną w stanie groźnym rowaną przez szofera Zawadowskiego Brodostawiono do Zakładu św. Florjana.

— **Włamanie mieszkaniowe.** W dniu 11 b. m. zgłosił kradzież z włamaniem do mieszkania Kwiatkowski Jan, zam przy ul. Różanej 23. Sprawcy skradli ślubną obrączkę i 15 zł gotówki.

— **Kradzież drobiu.** Dnia 11 b. m. doniosła Brandt Kazimiera zam przy ulicy Śląskiej 10, że w nocy z 10 na 11 bm włamali się nieznani sprawcy zapomocą rozbicia kłódki do jej chlewa, skąd skradli trzy kury, wartości 21 gr.

— **Napad rabunkowy.** Dnia 11 b. m. zgłosił Rux Jan, zam przy ul. Poznańskiej 1, że 10 b. m. o godz. 17,30 jakiś nieznany osobnik usiłował w ul. Hermans Frankogo jego ekspedjence wydrzeć z ręki teczkę z zawartością 6000 zł. Wskutek wszczętego krzyku przez napadniętą osobnik się szybko ulotnił.

— **Spłoszenie włamywaczy.** Tej samej nocy nieznani sprawcy usiłowali się włamać zapomocą rozbicia kłódki do chlewa Papiś Katarzyny przy ul. Jasnej 14, lecz kradzieży nie dokonali, gdyż zostali spłoszeni.

— **Koń na spacerze.** Na ulicy Gdańskiej został przetrzymany koń, który szedł luzem bez uprząży ul. Gdańską od strony Szkoły Podchorążych. Konie odstawiono do Straży Pożarnej.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Kuhnert Małgorzata, zam przy ul. Inowrocławskiej 50, doniosła, że z szafy niezamkniętego mieszkania został jej skradziony jeden płaszcz damski koloru ciemno-granatowego, wartości 100 zł.

— **Kradzież systematyczna.** Sadera Antoni, zam. przy ul. Gdańskiej 72, zgłosił systematyczną kradzież węgla i różnych artykułów żywnościowych, dokonaną z piwnicy na szkodę lokatorów.

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu naturalna woda oregka „Franciszka-Józefa” usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Żądać w aptekach i drogerjach. a 1491.

Placówka Młodych O. W. P. w Nakle.

Dn. 12 bm. odbyło się w Nakle zebranie organizacyjne placówki Młodych O. W. P. Na zebranie to przybył z Bydgoszczy red. Ciesielski, przewodniczący Pom. Wyzd. Wojew. Młodych O. W. P. oraz z placówki bydgoskiej kol. Nowicki i Tobolski.

Zebrań zagaił kol. Jeź Bron., stwierdzając, że młodzież nakleńska z wielkim zapalem garnie się do obozu Młodych, albowiem tylko młode pokolenie, zorganizowane w karnych szeregach O. W. P. może wywalczyć Polskę lepsze jutro.

Następnie red. Ciesielski w obszernym referacie omówił cele i zadania Obozu Wielkiej Polski. Mówiąc o praworządności, stwierdził, że podstawą cywilizacji zachodniej jest bezwzględne przestrzeganie prawa, które wytwarza w człowieku poczucie godności osobistej i szacunek dla samego siebie. Niestety ludzie typu wschodniego wprowadzili samowolę, narzucając prawo do bezpośrednich celów i korzyści. To podkopywanie prawa obniża cywilizację w narodzie, przygotowując Polskę na niewolnicę innych narodów. W obronie więc praworządności muszą Młodzi prowadzić bezwzględna walkę, albowiem Polska będzie istotnie praworządnym państwem, jeżeli czynny i zorganizowany naród poczucie prawa utrwali w swych instytucjach i uzewnętrzni w postępowaniu władz państwowych. Wtedy wzrastać będzie cywilizacja, pomysłowość i potęga państwa, a naród polski spełni swe przeznaczenie dziejowe.

Po referacie odbyła się krótka dyskusja w której omówiono sprawy wewnętrzne - organizacyjne. Następnie wszyscy obecni wstąpili do obozu, podpisując deklaracje. Dalej przewodniczący Pom. Wyzd. Woj. red. Ciesielski zamianował wydział placówki. Kierownikiem został kol. Banaś Franciszek. Pozaatem do wydziału należą kol. Karolczak, Kosmowski, Zieliński i Borowicz.

Zakończono zebranie hymnem Młodych O. W. P. która z rozmachem poidzie narzód, bo ma w swych szeregach ludzi chętnych, odważnych i ofiarnych więc Młodzi! czuwajcie, bo Wielkiej Polski moc to my!

Czytajcie Gazetę Bydgoską!

Listy, które nie doszły

Echa wyprawy André'go.

Ze Sztokholmu donoszą, że dawna narzeczona Strindberga, pani Anna Charlier powróciła do Ameryki do Szwecji, by odebrać listy do niej adresowane przez narzeczonego, a odnaleziono wraz ze szczątkami podróżników na Białej wyspie. Przeszło dziesięć lat p. Charlier czekała wiernie powrotu narzeczonego, który w towarzystwie André'go wyruszył na zdobycie bieguna, w końcu jednak wysłała zamąż za skromnego amerykańskiego nauczyciela szkoły powszechnej, i zamieszkała z rodziną w małej miejscowości Stanów Zjednoczonych.

W 1897 Anna Charlier, od roku zaledwie po słowie ze Strindbergem, odprowadziła go aż do Gotenboga i widziała jak wzniósł się w przestworza w kierunku północnym. Z drogi otrzymała jeszcze jeden list. Pełne niepokoju jej oczekiwanie przerwał raz jedyne z pocztowych gołębi wypuszczonych ze sterowca, któremu udało się odnaleźć drogę do ojczyzny. Potem pełna trwogi i niepewności przerwa, trwająca niemniej jak trzydzieści lat! W drugiej swej ojczyźnie za Oceanem, pani Charlier zachowała z całym pietyzmem wszelkie wspomnienia nieszczęśliwej miłości: gołąb, który jej przyniósł ostatnie słowa ukochanego, nie opuścił jej już nigdy, a gdy ptaszyna żywo zakończyła została wypchana i zachowana łącznie z innymi drogiemi pamiątkami po drogim zaginionym. Otrzymałszy teraz wiadomość o odnalezieniu zwłok Strindberga, pani Anna Charlier natychmiast wyjechała do Europy i obecnie otrzymała listy, które jeszcze na kilka dni przed śmiercią pisał do niej Strindberg w tragicznej niepewności czy kartki te dojdą w ogóle kiedy do rąk ukochanej.



Kradzieży dokonali nieznanymi sprawcy, włamując się do mieszkania robotnika Stachnika i skradli 150 zł, gotówki oraz przedmioty różne, ogólnej wartości 500 zł.

Napad. W ubiegłym tygodniu wieś Paterek pod Nakłem była widownią ohydnej zniechęcającej się nad bezbronnym człowiekiem. Otóż Pawlikowski z Janówca, wracając z Nakła do domu przez Paterek, napadnięty został przez pewną trójkę bandytów. Pawlikowski pobity został do nieprzytomności w sposób, nie dający się opisać. Leżącego już bezprzytomnego na szosie kopano i bito grubymi łaskami. Zdziwienie moralne dochodziło do zenitu Bandyci, słysząc widocznie o kaźniach w Brześciu, stosują to samo i tutaj.



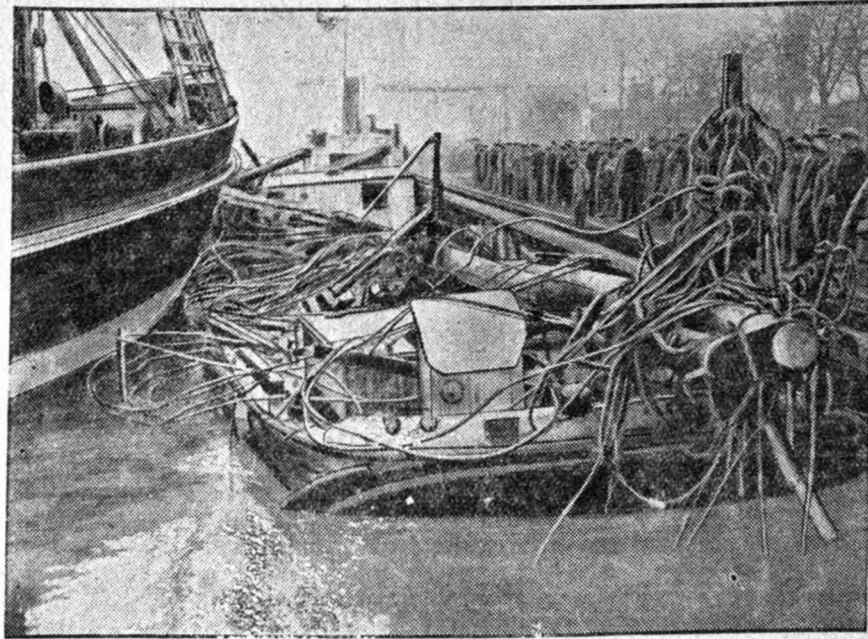
UJŚCIE.

Z Cechu Rzeźnickiego. Dnia 8 b. m. odbyło się u p. Grusa nadzwyczajne walne zebranie tutejszego Cechu Rzeźnickiego. Z powodu małej ilości członków odroczone posiedzenie na pół godziny, poczem otwarto nowe z ważnością uchwał. Zaraz na wstępie uchwalono nałożyć na opieszłych członków nie uczęszczających na zebrania karę w wysokości 2 zł. Dalej obradowano nad budżetem Cechu. Po dłuższej debacie uchwalono go w dochodach i rozchodach na 200 zł. W celu uzupełnienia sądu polebowego wybrano dalszych członków pp. Franciszka Biehunga i Krzemienieckiego. Członkowie wybrali pomiędzy sobą jako przewodniczącego p. Krzemienieckiego, zastępcę p. Matuszewskiego z Morzewa. Dalej przyjęto różne komunikaty do wiadomości, które referował p. Kiciński. Również zdał on sprawozdanie z przebiegu zebrania rzemieślniczego, odbytego w Chodzieży, na którym omawiano sprawy podatkowe, wykupywanie świadectw przemysłowych, sprawy uczniowskie i t. d. W wolnych głosach uchwalono, aby od uczniów, którzy z jakichkolwiek powodów naukę przerwali lub przejdą do innego zawodu, pobierać 20 zł. Na wniosek p. Kalecińskiego uchwalono założyć „Czarną Książkę” celem zapisywania tam ukaranych opieszłych członków, nie przychodzących na zebrania. W końcu płacono składki. Starszy Cechu zamknął zebranie hasłem „Cześć Rzeźnictwu”.

Nagły zgon. Dnia 10 b. m. zmarł nagle na udar serca gorzelany Oskar Dahlke w Jabłonowie. Śmierć zaskoczyła go w chwili, gdy wybierał się na polowanie.

Przedstawienie teatralne. Dnia 7 b. m. urządziło tutaj na sali p. Mazurkiewicza Gimnazjum z Czarnkowa przedstawienie teatralne. Odegrano sztukę „Kominiarz i poseł”. Amatorzy aczkolwiek młodzi, wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze.

Tydzień Pomorza. W ubiegły poniedziałek urządzono tutaj z okazji Tygodnia



Wielkie wichry w Niemczech.

W Świnoujściu (Pomorze niemieckie) podczas burzy na morzu strzaskany został trzymasztowiec. Fale wyrzuciły jego szczątki na brzeg. Po zalodze niema żadnego śladu.

Pomorza wieczorek, poświęcony propagandzie Pomorza. Między innymi wyświetlano obrazy z Pomorza, do których stosowny i odpowiedni referat wygłosił kierownik szkoły p. Gruss. Obywatelstwo tutaj zrozumiało cel tego wieczorka, bo sala p. Mazurkiewicza była zapelniona.

Z Rady Szkolnej. Na ostatnim posiedzeniu rozważano bardzo obszernie sprawę bezrobocia i kwestję gwiazdki dla dzie-

ci bezrobotnych. Z powodu bowiem nieczynności Huty zskła jest ca. 400 ludzi bez pracy. Rada szkolna uchwaliła urządzić gwiazdkę dla dzieci najbiedniejszych bezrobotnych i dać im choć małe a praktyczne i pożyteczne podarunki. W tym celu zwróciła się Rada do Magistratu z prośbą o udzielenie pewnej kwoty. Ponadto będzie się kwestować w mieście celem zebrania potrzebnego funduszu.



Znowu zapadła się w Berlinie ulica...

Stało się to w chwili przejazdu autodorożki i samochodu ciężarowego. Oba wozy oczywiście utkwily w szczelinie. Ulica zapadła się w miejscu, w którym uszkodzona była rura wodociągowa. Wskutek podmycia piasku powstała podziemna próżnia. Wypadku w ludziach nie było.



Wszędzie słuchawki...

Widzimy powyżej radiosłuchaczy w samolocie i osoby o urzytępionym słuchu na filmie dźwiękowym.

Wyprawa kasiarzy warsz. na bank w Przasnyszu

Jednej z nocy ubiegłych Przasnysz był terenem wyprawy kasiarzy warszawskich. Wybiwszy otwór w ścianie, do Banku Spółdzielczego dostali się kasiarze do biur, co spostrzegł jednak dozorca i wszczął alarm. Spłoszeni kasiarze zbiegli, pozostawiając na miejscu balon z tlenem, rękawiczki, oraz swidry i płachtę zieloną, którą mieli zasłonić okna podczas operowania kasy. Znajdowało się w niej 90.000 zł.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, kasiarze przez dłuższy czas obserwowali bank i byli doskonale poinformowani o tem, co się w biurze dzieje, gdyż dokonali włamania w dniu, kiedy do banku wpłynęła większa suma pieniędzy. Na miejsce nieudane włamania przybyli wywiadowcy urzędu śledczego z Warszawy.

Skapstwo Molnara

Skapstwo popularnego komedjopisarza węgierskiego Franciszka Molnara jest powszechnie znane. Mimo to po każdej premierze swych sztuk teatralnych ma on od dawna już zwyczaj zapraszać na bankiet przyjaciół, wykonawców, krytyków i wielbicieli swego talentu.

W tych dniach jak donosi „Az Est. — po premierze swej najnowszej sztuki p. t. „Dobra wieszka” Molnar oznajmił znajomym, iż bankiet i tym razem odbędzie się, jak zwykle, w restauracji teatru Vigshar, znanej z cen umiarkowanych. Równocześnie zwrócił się jednemu ze swych najbliższych że tym razem każdy będzie płacił za siebie. Oczywiście przyjaciel nie dochował powierzonej mu tajemnicy i zakomunikował zamiary Molnara znajomym. To też bankiet ów wypadł wręcz niezwykle. Jeden z zaproszonych gości, znany malarz węgierski, zamówił sobie skromną jajecnicę, drugi zjadł tylko parę kielbasek, trzeci zadowolił się nawet szklaneczką piwa. Molnar siedział na honorowym miejscu i zdawało mu się, że nie zwraca w ogóle uwagi na to, co się działo koło niego przy stole. Bawił się natomiast wysmianicze, jak gdyby był przekonany, że to biesiada dla chorych na... zółdę. W końcu jednak zgłotał obecnym złośliwą niespodziankę: uregulował rachunek za wszystkich.

Kapitan Wallo ze swoimi wychowankami

Nietylko wśród panujących dawnych rodów królewskich, znaną i uznaną była zasada następstwa tronu i jego dziedziczności. I wśród zawodów widzimy takie, które przechodzą z ojca na syna i przez długie dziesiątki lat są niejako monopolem jednej rodziny.

Zawód artysty cyrkowego, jak żaden inny może, odznacza się właśnie dziedzicznością, i przechodzi z ojca na syna. W Ameryce jedną z najbardziej znanych „cyrkowych” rodzin jest rodzina Wallo'ów, których pradziad założył pierwszy w Stanach Zjednoczonych cyrk wędrowny. Prawnik tego właśnie „zasłużonego” męża jest teraz sensacją Londynu.

Kapitan Karol Wallo jest aktorem cyrkowym, popisującym się razem ze swymi 138 kolegami — krokodylami. Ma on w Londynie ogromne baseny, w których swobodnie pływa sobie to... przemile stadko. Wallo zaś jest znakomitym pływakiem, a jego repertuar cyrkowy składa się właśnie z niezwykłych sztuczek pływackich. Sztuki te, wręcz cudowne, pokazuje w basenie, w którym pływa pospołu z nim kilkadziesiąt większych i mniejszych krokodyli, którym odważny Wallo kładzie głowę w straszliwe paszcze, siada okrakiem na ich grzbiecie, baraszkuje się z nimi jak z kotami, psami, lub innymi niezwykłymi zwierzętami.

Wallo ma w swoich basenach kilka pokoleń krokodyli. Niektóre z nich liczą przeszło 400 lat, inne zaledwie kilka miesięcy. Te są ogromne, tamte malutkie. Ze względu na bezpieczeństwo poróżniasz kapitan krokodyle w kilku basenach, zależnie od wieku. W jednym więc pływa sobie kilku czcigodnych, czterechsetletnich starców, w drugim krokodyle obojga płci, w kwiecie wieku, w trzecim podlotki i młodzież, a w czwartym dopiero... niemowlęta. Gdyby nie to przezerne rozmieszczenie zwierząt w kilku basenach, nie mogłyby młode być pewne dnia ni godziny. Krokodyle są wogóle zwierzętami ogromnie żarłocznymi i co najważniejsze, głupimi: nie poznają poprostu swoich najbliższych krewnych i zdarza się często, że któryś jednym kłapięciem zębów obetnie drugiemu łogon tylko dlatego, że go nie poznał.

Bardzo ciekawie wyglądają „krokodyle” posilki. Kapitan Wallo, któremu udało się doskonale poznać „psychikę” swoich wychowanków, karmi każdego z nich oddzielnie. Pozagryzałyby się — twierdzi on — gdyby im do wspólnego basenu wrzucić mięso. Na jednorazowe nakarmienie swoich pupilów zużywa Wallo 75 kilogr. korniny. Krokodyle nie jedzą jednak codziennie — wystarczy im, gdy najedzą się do syta raz na trzy dni. Wallo twierdzi, że oswajenie krokodyla jest bardzo ciężkim zadaniem dla pogromcy. Krokodyl jest bardzo skryty i uczuć swych nie uzewnętrznia prawie nigdy. Co do niego, przywykł jednak ogromnie do swoich wychowanków i twierdzi, że te zwierzęta bez serca i uczucia, przywiązały się również do jego osoby. Czy ta kjest rzeczywistość, trudno sprawdzić, jednak to pewne, że zarówno małe jak i duże krokodyle nie robią swemu panu krzywdy, gdy wraz z nimi pływa w basenie.

Historja niesamowita o żywych perłach.

W jednym z pism opisuje Anna Dąb-
wicz następujące zdarzenie:
W roku 1701 wrócił jeden z naszych
pradków z Indji i przywiózł z sobą wapa-
niały sznur pereł, które wywołały uzna-
sądny zachwyty potomków. Posiadali
niezwykły blask i były niebywale duże.
Ale i zmarły przodek musiał przywiązy-
wać do nich wielką wagę, gdyż w kronice
rodzinnej poświęcił im całe foljanty. Nie-
stety, z biegiem lat stało się pismo nieczy-
telne. Jako tako utrzymało się tylko kil-
ka końcowych słów, które przytaczam:
„Nas marynarzy przejmował lęk przed
sznurem pereł, na którym widniały ślady
krwi. Ale choć z lękiem — przywiózłem
je do domu, ładując szczęśliwie w roku
1701”.

Słowa te przypomniałam sobie, bawiąc
czas dłuższy w domu mej siostry, która po
śmierci matki, jako najstarsza, odziedzic-
zyła sznur pereł. Następnego dnia po
przyjeździe prosiłam siostrę, aby ze wzglę-
du na większe przyjęcie ubrała się w per-
łowy naszyjnik. Eleonora wzbraniała się,
ale w końcu pokonała lęk i usłuchała
mej prośby. Drżącymi rękoma otworzy-
łyśmy pudełko. Perły leżały przerażająco
błede, bezbarwne i bez najmniejszego po-
łysku.

— Musisz perły nosić codziennie — za-
wołała przerażona — bo perły są chore —
umrą niebawem...

W starych grobach znajdowano dość
często perły, zamienione w proszek. Ten
sam los groził perlom zdobytym w tak
tajemniczy sposób w Indjach. Dla ratowa-
nia ich musiała mi siostra przyrzec, choć
z ciężkim sercem, że będzie je nosiła co-
dziennie. Już po kilku dniach ożyły i na-
brały tak przedziwnego blasku, jakiego nie
zauważyliśmy u nich nigdy przedtem.

Minęły dwa tygodnie, lęk Eleonory
przed tajemniczym naszyjnikiem pierch-
nął. Perły były tak piękne i lśniące, że
siostra nosiła je otąd z lubością. Aż nagle
pewnego dnia podczas przejażdżki — droga
leśna była właśnie bardzo nierówna — o-
świadczyła siostra przerażona, że perły...
poruszyły się na jej szyi. Wyśmiałam ją
naturalnie, a kiedy mimo to obstawała
przy swoim, przypisałam to jej przeczu-
leniu i podrażnionej fantazji.

Resztę dnia spędziłyśmy wszyscy wesoło,
za wyjątkiem mej siostry, która nie śmia-
ła się, nie tańczyła, nie miała apetytu i
dziwnie była bleda przez cały czas. Mimo
to dopiero wieczorem w sypialni zdjęła na-
szyjnik, który był sprawcą jej niepokoju.
Noc spędziła bezsenność. Oczy nie kleiły
się do snu. Dręczyły ją widziadła. Czula
się prześladowaną przez Indjan, którzy na
niej chcieli pomścić... to, co perły ongi za-
winily.

Następnego dnia wczesnym rankiem
wpadła Eleonora do mego pokoju. Była
bardzo zdenerwowana. W ręce trzymała
naszyjnik. Na samym środku naszyjnika
pokazała mi podwójny węzeł, tak zwany
węzeł rybacki.

— Tak znalazłam perły — rzekła, roz-
drgana z przerażenia. Śmiałam się z no-
wego stadium pereł, które pętały się w
węzły. Po południu zapięłam sama perły
na szyi siostry, aby ją przekonać, że nie
przywiązuje żadnej wagi do tego co o nich
opowiada.

Wyszedszy do ogrodu, rozmawialiśmy
o ożywieniu. Eleonora jak gdyby za pom-
niała o nieszczęsnych perlach. Nagle
krzyknęła, oczy rozwarła szeroko, przysta-
nęła i chwyciła się rękoma za szyję.

Początkowo i ja się przeraziłam. Ale
uspokoiłam się szybko, przypominając so-
bie jej nie przespaną noc. Podprowadziłam
ją do ławki. Tam obejrzałam dokładnie na-
szyjnik, i spostrzegłam na środku jego
podwójny węzeł! Zamek był nienaruszo-
ny!

Kiedy mąż Eleonory dowiedział się o
zagadkowych tych zdarzeniach, śmiał się
podobnie jak ja początkowo. Dla wypędze-
nia z nas imaginacji wziął perły, włożył do
szkatuły i zamknął ją na klucz. Klucz
schował do kieszeni. Następnego dnia o-
tworzył w naszej obecności szkatułkę i
z miną triumfującą wyjął perły. Ale u-
śmiech zamarł mu na ustach: na środku
naszyjnika był znów węzeł rybacki.

Otąd pętały się perły stale, czasami
trzy razy w ciągu dnia. Siostra odwiązy-
wała je cierniawie. W końcu daliśmy per-
ły do złotnika, aby zbadał sznur jedwabny.

na który były naclagnięta.

W kilka dni później były imieniny Ele-
onory. Namówiliśmy ją, aby przy takiej
uroczystości włożyła naszyjnik. Z niechę-
cią zgodziła się na to i, wyjąwszy perły ze
szkatułki, położyła je na stole. Stałam w
pewnej odległości od stołu i patrzyłam za-
myślona na perły, które tyle wywołały
niepokojów.

Nagle zdumiałam. Przecierałam sobie
oczy, aby się przekonać czy nie śpię i o-
słupiała patrzyłam na naszyjnik... To nie
był sen. nie... perły ożyły... sznur podniósł
się i zniżał w węzłowych linjach. W końcu
zatoczyły perły wielki luk i... stanęły pio-
nowo.

Nigdy nie wierzyłam w rzeczy tajem-
nicze, ale tym razem przeszedł mnie
dreszcz trwogi. Zimny pot zrosił mi czoło.
W pierwszej chwili chciałam z pokoju u-
ciec. Ale ostatnim wysiłkiem woli zdo-
brałam się na odwagę — rzuciłam się na
stół i położyłam rękę na perlach. Stawały
pewien opór, ale po chwili upadły jakby
zdrucgotane.

Goście zesuli się tłumnie. Było gwar-
no i wesoło. Nawet Eleonora rozbawiona i
rozmowna. Zapomniała o niesamowitej za-
gadce pereł, które wzbudzały ogólny po-
dziw swym wspaniałym blaskiem i nieby-
wałą okazałością.

Podczas wieczery nastrój panował ba-
jęczny. Nagle rozległ się krzyk Eleonory...
twarz miała purpurową, włos się zjeżył,

oczy występowały z orbit. Westchnęła raz
jeszcze, jak zraniony zwierz — poczem
zbladła jak chusta i osunęła się zamdlona
w ramiona męża.

Wynieśliśmy ją do przyległego pokoju
i rozpięliśmy copredziej suknię... W kolo
szy miała krwawą rysę na dwa palce szer-
roka. Sznur pereł był porozrywany w ka-
wałki. Eleonora przyszła z trudem do sie-
bie, a czerwony ślad na szyi po pewnym
czasie zginął.

Pozrywany sznur pereł zabrałyśmy po-
nownie do jublera, który nie mógł pojąć,
w jaki sposób się to stało, że nic jedwabna
pękała i to w tylu miejscach. Sam badał ją
niedawno i widział, że jest bardzo jeszcze
mocna. Chyba została zerwana przemocą.
Albo... tutaj zatknął się... po jakimś czasie
zaczął mówić dalej, patrząc przytem uważ-
nie i z pewnem powątpiewaniem na Eleo-
norę — mam na myśli pewne niezwykle
zdarzenie z bardzo starej kroniki... Czy pa-
ni hrabina należała do tych istot, które
rodzą się tylko co tysiąc lat? Na tych oso-
bach bowiem pętały się perły, jak mówi
kronika.

Od tej pory przestały się perły pętać. Za-
stanawiające.

Czy to zależało na jedwabnej nici, albo
czy też może jubiler miał słuszną? Tak
prawie można sądzić, gdyż od tej pory
leżały perły nienaruszone w szkatule. Sio-
stra unikala ich, jak ognia. Przy każdej
bytności u siostry, oglądaliśmy perły. Sta-
le widziałyśmy wielką różnicę. Stawały
się coraz bledsze, bezbarwne, prawie do
prawdziwych pereł niepodobne, — jakoby
bliskie zaniknięcia. Traciły życie!

Wartość artystów scenicznych.

Na łamach prasy londyńskiej rozgorzała
polemika na aktualny temat: „Czy gaże
gwiazd scenicznych są wygórowane?”

Posłuchajmy jakie w tej sprawie jest
zdanie popularnej artystki angielskiej
miss Evelyn Laye.

— Na pytanie, czy „gwiazdy” nasze są
warte pobieranych gaż, można odpowie-
dzieć jednym zdaniem. Fakt, że, płaci się im
takie gaże, jest dostatecznym dowodem
ich wartości scenicznej. Co do mnie, to nie
zdarzyło mi się spotkać dyrektora teatru,
któryby powiedział: Panno Laye! Sceniczną
wartość pani oceniam na pięćset złotych
tygodniowo; lecz ponieważ pani masz ład-
ne oczy, więc ofiaruję jej tysiąc”. Dyrekto-
rowie nasi nie są — niestety — ludźmi tego
pokroju. Natomiast są oni cwanyymi bussi-
nessmanami, którzy placąc wysokie gaże,
uważają je za korzystną lokatę kapitału.
Jeżeli n. p. dają mnie ośm tysięcy pięćset
złotych tygodniowo, to nie ulega wątpli-
wości, że panowie ci temsamem przyjmują
na siebie jedynie zwykłe w transakcjach
handlowych ryzyko, spodziewając się „wy-
bić” z tego interesu przynajmniej sto
procent zysku!

Co do znaczenia udziału „gwiazdy” w
przedstawieniu — mówię tutaj oczywiście
o mojej specjalności „operetkowej” — nie
może być wogóle dwóch zdań. Jeżeli kome-
dia muzyczna ma mieć zapewniony sukces
kasowy, to w jej zespole artystycznym, po-
winni znajdować się przynajmniej dwie
gwiazdy — pierwszej wielkości. Nasza an-
gielska publiczność ma to do siebie, że po-
lubiwszy raz jaką artystkę, niechybnie cią-
gnąć będzie za nią do wszystkich teatrów
bez względu na sztuki, jakie tam są grane
i właśnie to przywiązanie bywalców tea-
tralnych do danej osoby, przeliczane jest
przez pp. dyrektorów na gotówkę, albowiem
wiedzą oni, że, powiedzmy Mr. Blank przed
stawia „wartość kasową” pięćset tysięcy
złotych przez ściąganie do teatru swoich
wielbicieli, lub że miss Dashi przez swó-
dział udział zapewni im „kasowość” jakiegóś
marnego sztuczka, przez szereg miesięcy
W ten sposób wszyscy artyści londyńscy
mogą być poklasyfikowani pod względem
ich siły przyciągającej.

To co dotąd powiedziałam, dotyczy syn-
tezy sprawy gaż — a teraz pozwólcie po-
święcić słów kilka jej stronie osobistej:
Gertruda Lawrence pobierała w Ameryce
trzydzieści tysięcy zł., tygodniowo; mnie
chciano tam zaangażować ofiarując dwa-
dzieścia tysięcy tygodniowo. Otóż proszę
zwrócić uwagę na klauzulę „tygodniowo”.
Gdy jest mowa o gażach artystek, używane

jest zawsze owo „tygodniowe” określenie.
Nikt nigdy nie powie, że której z nas pla-
cą n. p. milion złotych rocznie. I słusznie,
gdyż płacy takiej żadna artystka w rze-
czy samej nie pobiera. Weźmy jako typowy
przykład mój rok ostatni. W roku 1929 mo-
ja przeciętna tygodniowa gaża wynosiła 8
tysięcy pięćset złotych. Ale ponieważ gra-
łam tylko przez dwadzieścia tygodni (i to
jest regułą u wszystkich, nawet najstar-
szych „gwiazd”) więc zarabiałam w stosun-
ku rocznym tylko jakieś cztery tysiące
tygodniowo. Z tej sumy 25 proc. inkasuje u-
rząd podatkowy. Pozostają trzy tysiące,
która to kwota stanowi minimum dochodu,
z jakiego popularna artystka może „wy-
żyć”. Proszę nie uśmiechać się ironicznie!
Pomyślcie tylko o niezbędnych wydatkach,
jakie zmuszona jest ponosić osoba w mo-
jem położeniu. Przedewszyst-
kiem musi posiadać olbrzymią ilość naj-
wykwintniejszej garderoby; wszystkie przy-
bory toaletowe muszą być z dobrych —
najlepsze; najbardziej modni (znaczy naj-
drożsi) fryzjerzy muszą sporządzać jej ko-
afjure. Następnie jedzenie... Popularna
artystka nie może pozwolić sobie na ja-
danie w domu, lecz jest bezwzględnie znie-
wolona spożywać śniadanie, obiad i kolację
w najwykwintniejszych klubach, hotelach
i restauracjach. Poza to musi posiadać sa-
mochód „modnej marki” i mieszkać w lu-
ksusowo urządzonej apartamentach.

Do tego dochodzą koszty związane już
bezpośrednio z profesją. U artystki nauka
fachu nigdy nie ustaje, gdyż łatwiej
jest stać się gwiazdą, aniżeli nią pozostać.
Powodzenie powinno gonić powodzenie i
w tym celu należy dokładać usiłowań i sta-
rań, ażeby wygład, głos i technika pozosta-
ły zawsze na wysokości zadania.

Poważną pozycję w budżecie popularnej
artystki stanowią też częste datki na róż-
ne cele dobroczynne. O takich „wewnętrz-
nych” sprawach niechętnie się wspomina,
ale w każdym bądź razie wykazują one
w całorocznym bilansie bardzo poważną
sumę.

W końcu pragnęłabym jeszcze zazna-
czyć jedno: ilekroć bierze mnie chętka zu-
żyć pewną kwotę pieniężną na rzeczywiście
„luksusowy” wydatek, wówczas przychodzi
mi na myśl „czarna godzina”, o której ar-
tystom wszelkiego autoramentu więcej
pamiętać należy, aniżeli ludziom innych
zawodów. Zmierzch artystki scenicznego na-
stępuje już po dziesięciu lub piętnastu la-
tach i potem wyziera — nicosć... Czy
można zatem brać jej za złe, jeżeli stara się
zbierać żniwo, dopóki słońce świeci?

Pismo miliona kobiet

Pod nazwą „The Call”, po polsku „Wa-
zwanie”, założono ostatnio w Londynie sto-
warzyszenie, które ma się zająć wydaniem
bezpartyjnego, nawiąskowego współczesnego
dziennika, nazywając go również „Wzwa-
niem — The Call”.

Pismo naleyć będzie tylko do kobiet
które zbiorą na to pieniądze, zostając tem-
samem akcjonariuszkami pisma.

Miljon funtów na ten cel złoży milion
kobiet. Jedna więc akcja kosztować będzie
jeden funt. Pismo nie będzie miało charak-
teru specjalnie kobiecego. Treścią swą zaj-
mie zarówno mężczyzn, jak kobiety i dzie-
ci. Pracować w niem będą — bez różnic —
obie płcie.

Pismo miliona kobiet wszystkich naro-
dowości i ras, mówiących po angielsku,
wytknęło sobie jako zasadniczą ideę: —
przedewszystkiem jednolitą współpracę w
międzynarodowej przyjaźni, która by zwal-
czyła wszelkie zbrojenia się państw i wy-
stępowania w walce przeciwko sobie. Ode-
zwa argumentuje, że kobiety mogą prze-
szkodzić każdej wojnie.

Dla realizowania tej idei, założono se-
kretariat instytucji w Londynie SW 1, 70,
Victoria Street.



Bydgoskie Tow. Esperantystów urządza
uroczysty obchód Zamenhofa z powodu
71 rocznicy urodzin twórcy języka Espe-
ranto. Obchód odbędzie się w poniedziałek
15 bm., o godz. 10 w sali „Harmonji”, ul.
Marcinkowskiego (narożnik ul. Dworczo-
wej). W programie: deklamacje, utwory
muzyczne oraz wykład prof. Sygnarskiego.
O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd
„Societo Esperanto”.

Klub Wioślarski „Gryf” w Bydgoszczy
zaprasza druhow do wzięcia udziału w po-
grzebie 6. p. Ryszarda Orsta. Zbiórka we
wtorek, godz. 14 przy kaplicy św. Florjana.

Koło Absolwentów Szkół Wydziałowych.
We wtorek, 16 b. m., o godz. 19.30 zebranie
plenarne w auli Szkoły Wydz. Męsk., Ko-
narskiego 7. Sympatycy mile widziani.

S. M. P. „Białych Orliąt” zamiat
we wtorek, już dziś, w poniedziałek, wie-
czorem o godz. 19 w mieszkaniu u ka. pa-
trona, ulica Ugory.

Koło Kupiecko-Towarzystwa. Walne ze-
branie w czwartek 18 bm., o godz. 20 wie-
czorem w Sekretarjacie Zw. Towarzystw
Kupieckich przy ul. Jagiellońskiej 7. Spra-
wa likwidacji Koła. Ze względu na waż-
ność sprawy uprasza się wszystkich człon-
ków o niezawodne i punktualne przybycie.

Związek Urzędników Kolejowych. Koło
I. Zebranie miesieczne w środę 17 bm.,
o godz. 20 w lokalu „Pod Lwem” przy
ulicy Marszałka Focha.

K. S. „Astorja”. Dziś, w poniedziałek,
o godz. 20 w lokalu „Rzeźni Miejskiej” od-
będzie się zebranie Wydziału Gier i Dy-
scypliny. Uprasza się o punktualne przy-
bycie.

Redaktor odp.: — **Kazimierz Małucha**
w Bydgoszczy.

KRZYWICĘ, GRUŻLICĘ, WYCIĘCZENIE



Licytacja.

W dniu 22 grudnia 1930 r. o godz. 10-tej rano odbę-
dzie się na składnicy kolejowo-celnej (Gmach Eksp. Towar.)
sprzedaż licytacyjna towarów:

I
skonfiskowanych i zdeponowanych, ostatnie niepodję-
te w przepisowym czasie, jak: wyroby z blachy żelaznej,
pończochy damskie jedw., zabawki dziecięce, różne tkaniny,
konfekcja, galanterja, proszki do prania i inne rzeczy w
drobnych ilościach.

II a
towarów zgłoszonych a niewykupionych w przepiso-
wym czasie, jak: części kołowców, części instrumentów mu-
zycznych, gips mielony, papier nasycany parafiną, widły,
herbata, armatura żelazna i z miedzi i wyroby z drutu.

II b
rury żelazne, części instrumentów muzycznych.

Towary nabyć może osoba najwięcej dająca za natych-
miastową zapłatą. Towary wymienione pod I. II b. nabyć
można pod warunkiem powrotnego wywozu zagranicę.

Blisze szczegóły znajdują się w ogłoszeniu wywieszona-
m w Urzędzie Celnym.

Wzywa się odbiorców towaru pod II a i b, do wyku-
pu towaru najpóźniej w przeddzień licytacji.

Urząd Celný Bydgoszcz.

URODONAL

Zwalcza
reumatyzm
podgrze-
piasek
skleroze



czyści nerki
oczyszcza
wątrobe
i sławy
łagodzi
arterje
i zwalcza
otyłość

Do nabycia we wszystkich aptekach i skl apt.
Przedstawicielstwo **Warszawa. Fredry 4.**

HAFTY na subleńskob
i bluzach podług najnow-
szych wzorów wykonuje
artystycznie
WYTWÓRNIA HAFTÓW
Gdańska 124 parter.
Czerwona 210 220 praele o cz. 2-210.

MAJĄT K
1,500 mórg przeważnie ziemi
pszczyno-buraczanej z gorzel-
nią o wysokim kontyngencie
sprzedam za cenę 500,000 zł
przy zaliczce 250—300,000 zł
Of. do Gaz. Bydg. dod d-1740

GLUCHOTA
uleczalna. Wynalazek Eufon-
ja zadenonstrowany specjali-
stom. Usuwa przytępiiony słuch
szum, ciekniecie uszuw. Lecz-
ne podziękowania. Ządaje
bezpłatnie pouczającej broszu-
ry. Adres: Eufonja Liszki-
Kraków. d.88

Ogłoszenie.

W związku z przełożeniem kabla wysokiego napięcia na Wileczaku prąd elektryczny na przedmieściu Szwederowo wyłączony będzie.
w nocy z wtorku 16 na środę 17 b. m. od g. 3-6 rano i w niedzielę 21 b. m. od godz. 6-9 rano.
 Bydgoszcz, dnia 15 grudnia 1930 r
 a.1492 **Elektrownia Miejska. Inż. (Régamey)**
 Miejski Radca Budowlany.

Dr. med. Józef Jonscher

ul. Zamoyskiego 23.

ordynuje w chorobach wewnętrznych i dziecięcych w godzinach od 4 do 6 popołudniu.
 Przyjmuje również chorych z Funduszu Ubezpiecz. urzędników etatowych miejskich, Pracowników J. K. R. Pocht. Telegrafów i Telefonów oraz urzędników Banku Polskiego. n-866

Sklep Gazowni Miejskiej w Bydgoszczy

ulica Marszałka Focha 3. telefon 784.

otwarty od godz. 8-mej do 12-tej i od 15-tej do godziny 12-tej. poleca

aparaty jako podarki gwiazdkowe

Lampy gazowe w wielkim wyborze.
Kuchenki oszczędnościowe najnowszej konstrukcji.
Piecyski do pieczenia mięsa, ciast, legumin,
Piece i radiatory do ogrzewania sali i pokoi,
Piece Kapielowe pojedyncze i automaty,
Palniki i świeczniki do oświetlania gazowego.
Zelazka lekkie i Krawieckie do prasowania.
 Zwiedzenie sklepu nie obowiązuje do zakupu.

BACZNOŚĆ PANIE.

Nieregularność i zatrzymanie się periodu miesięcznego różnych powodów reguluje zaraz i pewno w każdym wypadku środek Profesora Sendenholma cena 25 zł. Wysła Ignacy Barski, Katowice - Zawadzka ulica Posia 5 d-73



RAZ KUPIONE SPEŁNIA SWĄ SŁUŻBĘ
 dziesiątki lat wieczne pióro **GOLDEN ARROW**
 Gwarancja bezterminowa!! n.1488



GRANULKI RUSSYANA
 ZNANY I NIEZAWODNY ŚRODEK OD **KASZLU DUSZNOŚCI I CHRYPKI**
 FABRYKA CHEM. FARMACEUTYCZNA **ARKOWALSKI WARSZAWA**

Ogłaszajcie w Gazecie Bydgoskiej!

Napisowy wiersz tłusty 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr., 5 liczb = 1 słowo. l. w. z. a = każde stanowi słowo.

OGŁOSZENIA DROBNE

na ten sam dzień, przyjmuje się tylko do g. 9 rano.

Znak ofertowy (naprzykład: z 1864, n 5243 b 3582 itd.) = 1 słowo. Dla poszukujących posad 20 proc. zniżki

POLECENIA
KONIE
 na biegunach Tapicernia ul. Marszałka Focha 32. d-808

ZAKOPANE
 Pensjonat Maleńka, Drowej Horakowej murowany - bieżąca woda, telefon. d-889

SPRZEDAŻE

DROGERJA
 perfumerja, farby w Gdańsku dobrze zaprowadzone z mieszkaniem bardzo korzystnie do nabycia. Oferty do Gaz. pod nr. 1690.

DOM
 komfortowy tylko dla poważnych reflektantów zaraz na sprzedaż. Oferty do Gazety Bydg. pod nr. 1718.

DOBRE
 zaprowadzony elegancki skład tkanin krótkich, bielizny i blawatów w większym mieście w najlepszym położeniu z powodu przejścia innego przedsiębiorstwa zaraz na sprzedaż Potrzeba około 20000 zł. Of. do Gaz. Bydg. pod d-1739

DOM
 nowo zbudowany, dochód roczny 4300 zł. sprzedam spieszenie z powodu wyjazdu. Wpłata 15000 reszta hipoteka. Of. do Gaz. Bydg. pod nr. 1674.

KUPNO

KUPIE
 dobrze prosperująca fabryka lub przedsiębiorstwo handlowe ewentualnie wstąpię jako wspólnik Wyczerpujące spieszne oferty uprząm do Gaz. Bydgoskiej pod nr. 1436 d-1436

SAMOCHÓD
 ciężarowy używany 3-4 tonn kupię za gotówkę. Opis i cenę. Oferty do Gazety Bydg. pod nr. 1725.

KAMIENICE
 w centrum kupię przy wpłacie zł. 40.000. Oferty do Gazety Bydg. nr. 813. d.813

SAMOCHÓD
 mały używany limuzynę kupię Of. do Gaz. Bydg. pod d-1741

KUPIE
 w Gdyni za gotówkę mały domek z ogródkiem i kilkupokojowym mieszkaniem. Oferty proszę do Gaz. Bydg. pod nr. 1709.

DZIERŻAWY

SKŁAD
 w Hotelu pod Orłem natychmiast do objęcia. Informacje udziela Zarząd Hotelu. n1475

WOLNE POSADY

Chcesz otrzymać posadę?
 Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekutowicza, Warszawa, Zórawia 42. Kursy uczą listownie buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni grammatyki polskiej, oraz ekonomji Po ukończeniu świadectwo. Zadajcie prospektów A.W. n-430

POSAD POSZUK.

EKSPEDJENTKA
 z branży cukierniczej poszukuje jakiegokolwiek posady zaraz lub później. Miejsowość obojętna Łaskawie zgłoszenia do Gaz. Bydg. pod d-1698

DZIEWCZYNA
 sumienna i pracowita szuka pracy do wszystkiego od zaraz do jednej lub dwóch osób Of. do Gaz. Bydg. pod d-1740

Reparacje POWOZY! Odlakierowania
 Stale wielki wybór gotowych powozów na składzie **M. LATOS, Fabryka Powozów, Koronowo.**

DRUKI
 wykonuje szybko i starannie
Drukarnia Polska
 Sp. Akc
Oddział Bydgoszcz
 Marsz. Focha 39 - Tel. 352

HANDLOWE

MLYNARZ
 samodzielny egz. mistrz w charakterze kierownika z długoletnią praktyką i obremi świadectwami lat 30 przyjmie stałą posadę ewentl. za samodzielnego w majątku. Of. do Gaz. Bydg. pod d-1736

OGRODNIK
 żonaty z wieloletnią praktyką znający się w wszystkich gałęziach w zakresie ogrodnictwa wchodzące dobrze obeznany w bartnictwie poszukuje posady zaraz lub później. Oferty do Gaz. Bydg. pod d-1733

PANIENKA
 ze ukończoną szkołą handlową poszukuje posady jako początkująca ksiązkowa umiejąca także pisać na maszynie najchętniej w majątku. Zgł. do Gaz. Bydg. pod d-1728

LOKAJ
 żonaty, bezdzietny, uczciwy i pracowity, z dobrmi świadectwami poszukuje posady zaraz. Oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1714.

MIESZKANIA
MIESZKANIE
 do wynajęcia. Jezuicka nr. 9. Ganasiński. d-809

POKOJE
2 POKOJE
 dobrze umebl. poszukuje od 1 I. Zgł. do Gazety Bydgoskiej pod nr. 812. d-812

POKÓJ
 dla 2 panów Grodzka 16 I. p.

OŻENKI
OSOBA
 zamożna, niezależna, inteligentna poszukuje znajomości panów po czterdziestce, akadem. wykształcenie. Cel matrymonjalny. Zgł. Eksp. Gaz. Bydg. No. 1381.

PANNA
 lat 30, uczciwa, posiadająca 3 pokojowe mieszkanie poszukuje odpowiedniej partji. Cel matrymonjalny. Oferty do G. Bydg. pod 1699.

KAWALER
 lat. 29 blondyn na dobrem stanowisku w cukrowni z braku znajomości szuka na tej drodze towarzyszkji życia. Rzecz traktuje się honorowo. Zgł. do Gaz. Bydg. pod d-1735

ROZNE
GDZIE
 kupuje się najtaniej towary na wyprawy i podarki gwiazdkowe? **Na wyprzedziły likwidacyjne** firmy: Siuchniński & Stobiecki, Bławaty i konfekcja, Bydgoszcz, Stary Rynek 3. n-1400

10 - 20 TYSIECY
 poszukuję na pierwszą hipotekę w Poznaniu. Oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1687.

ZIEMIANIN
 właściciel większego majątku minimalnie obciążonego pragnie zapoznać w celu matrymonjalnym zamożną starszą pannę lub bezdzietną wdowę Łaskawie szczegółowe oferty upraszam do Gaz. Bydg. pod nr. 1705

POSZUKUJE
 dzierżawy lub kupna ubikacji nadającej się na ślusarstwo albo zaprowadzone w mieście powiatowym dużej wsi kościelnej. Of. do Gazety Bydg. pod d-1625

KAMIENICA
 masywna, dwupiętrowa z elektrycznym oświetleniem jest od zaraz do sprzedania w mieście powiatowym gdzie jest gimnazjum i wojsko za 28,000 zł na bardzo dogodnych warunkach. Zgł. do Gazety Bydg. pod d-1729

1000 MÓRG
 majątek ziemski, pow. mogileński, inwentarze kompletne cena 300,000 wpłaty 120,000 zł. sprzedam Of. do Gaz. Bydg. pod d-1742

Cerowanie
 sztuczne prawie niewidoczne wykonuje tanio i szybko **wytwórnia haftów** ul. Gdańska 124 ptr. d.811

POŻYCZKI
 12-15.000 zł. na I. hipotekę nieruchomości miejskiej, miasto powiatowe. Zgłoszenia do Gazety Bydgoskiej pod d-1750

Przyjmuję do szycia nowe i przerabiam stare

koldry
 „Pracownia Warszawska” ulica 20 Stycznia 13 parter



Drukarnia Polska
 Sp. Akc.
 Oddział **Bydgoszcz**
 Marszałka Focha 39

Abonament w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach wraz z dodatkami „Przy Rodzinnym Stole”, „Gazeta Sportowa” i „Zycie” wynosi miesięcznie 2,20 zł. z odnośnikiem do domu przez listowego 2,59 zł. w agenturach prowincjonalnych miesięcznie 2,20 zł. z odnośnikiem do domu przez roznosicieli 2,50 zł. — kwartalnie 6,60 zł. na pocztach przez listowego w dom 7,76 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków lub t.p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia 25 groszy wiersz milim. na stronie 6 lam. Reklamy na stronie 4 lam. szerokości 67 milim.: za tekstem milim. 60 groszy. w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1 złoty, na dalszych stronach 85 groszy, Drobnne ogłoszenia słowo tytułowe 25 groszy, każde dalsze 15 groszy, dla poszukujących pracy 20 % zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia na ten sam dzień przyjmuje się tylko do godziny 9-tej przed południem. Skrzynka pocztowa nr. 54. Konto czekowe: P. K. O. Poznan nr. 205 644.

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

| Tytuł Gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Cena | Oproc. i manip. | Razem |
|-------------------|-----------------|----------------------------------|------|-----------------|-------|
| „Gazeta Bydgoska” | Bydgoszcz | miesiąc styczeń, luty, marzec | 6,60 | 1,16 | 7,76 |

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia,

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

| Tytuł Gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Cena | Oproc. i manip. | Razem |
|-------------------|-----------------|--------------------|------|-----------------|-------|
| „Gazeta Bydgoska” | Bydgoszcz | miesiąc styczeń | 2,20 | 0,39 | 2,59 |

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia